Nr. 63. We Lwowie — Czwartek dnia 17. Marca 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h „ na prowincyi **9** „ **90** „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp. **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 et.)

Plagiatorzy.

Wiedeń 15. marca.

Niespodziewany, pomyślny zwrot na Węgrzech wywołał w parlamencie austryackim, a zwłaszcza u przewódców stronnictw niemieckich, niezwykłą nerwowość. Ci panowie są zawsze niespokojni, gdy inni mają powodzenie. Niepokój objawia się zazwyczaj w gorączkowej manii naśladowania. Lecz bynajmniej nie naśladowania w znaczeniu umiejętnego zastosowania u nas zdobyczy politycznych węgierskich mężów stanu przy uwzględnieniu wyjątkowych stosunków w parlamencie austryackim, tylko bezmyślnego kopiowania, na oślep, bez opamiętania.

Gdybyśmy mieli Thalyego w naszym parlamencie — biadają posłowie, a za nimi cała prasa — w lot by się parlamentarna bieda nasza skończyła!

Nie brak Thalyego w parlamencie austryackim, lecz krótkowidztwo i brak szczerości austryackich polityków jest przyczyną, dla której zamiast się wydobyć, coraz bardziej grzęźniemy w bagnie parlamentarnem i siebie i państwo gubimy. Nie pierwszy to raz, że kierownicy nawy państwowej szukają za zbawicielem według wzorów węgierskich, zapominając przy tem, że gdyby go żywcem do nas przeniesiono, wyglądałby u nas jak — *excusez le mot* — fiołek u kożucha. Na poparcie tego zdania niechaj mała posłuży reminiscencya.

Kiedy po bezowocnych zapasach Banffyego z obstrukcyą węgierską, Szellowi słynną swoją formułą udało się jednym zamachem burzę uspokoić, podniosły się w Austryi — podobnie jak teraz — gorące wołania: dajcie nam Szella austryackiego, gdzie jest Szell austryacki.

Wtedy bowiem podwoje parlamentu były zatarasowane, zwarta większość prawicy mimo nawoływań przewidujących polityków i prasy niezawisłej z założonemi rękami przypatrywała się gospodarce § 14. który był już jedyną podporą wewnętrznie zmurszałego systemu hr. Thuna. Zausznicy hr. Thuna wmawiali weń, że do dnia sądnego rządzić będzie, a w prasie wiedeńskiej coraz żałośniej wołano: „Szella nam dajcie! Królestwo za Szella!"

Dr. Ebenhoch w organie swoim coraz nowe środki „łamania" obstrukcyi wymyślał, a na przeciwnym biegunie politycznym stojący adwokat wiedeński dr. Ellenbogen - z patryotyzmu — czynił to samo. Na nic się to wszystko nie zdało.

Nareszcie się niebo nad obstrukcyonistami niemieckimi zlitowało, zapowiadał się zwrot. W dniu 29 sierpnia 1899 baron Chlumecky, polecony przez długoletniego przyjaciela i podówczas *persona gratissima* u dworu p. Szella, otrzymał zaproszenie na obiad dworski do Ischlu. Wiadomość tę z entuzyazmem podała prasa liberalna. Więc jest Szell austryacki, jest nim Chlumecki — „n a s z" Chlumecky. Okazało się później, że nie był nim wprawdzie Chlumecky, lecz rekomendowany przez niego hr. Clary. — Bądź co bądź, obstrukcya niemiecka miała swego mesyasza.

I cóż ten pan zrobił, jak zadanie swoje pojął? Zamiast — jako Szell austryaki, pogodzić się z obstrukcyą, uspokoić ją a większość silną, wypróbowaną w niejednym ogniu większość, przynajmniej na razie, zostawić niezmienioną, nasz mesyasz cofnął rozporządzenia językowe, większość rozbił, a walkę obstrukcyjną z lewej na prawą przeniósł stronę. Niemcy za łeb sposobność schwycili, do siodeł wskoczyli i przy pomocy sprzyjającego im niemiecko-urzędniczego gabinetu, na centralistycznym koniku wesołe zaczęli wyprawiać harce. Nabawiwszy się do woli, poczuli apetyt i spostrzegli się, że brak im chleba i znowu dziś jak w r. 1899 błagalne wznoszą modły:

— Thalyego nam dajcie nieba, Thalyego.

I znowu ci bezmyślni plagiatorzy zapoznawają sytuacyę. W sejmie węgierskim, znalazł się Thaly, bo obstrukcyoniści mieli do czynienia z energicznym, celu świadomym, wielką, politycznie silną, jednolitą większością parlamentarną popartym prezydentem ministrów. Z prezydentem ministrów, który do najdrobniejszych szczegołów plan kampanii wypracował i w poczuciu swej siły i autorytetu cały ten plan jawnie przeciwnikowi zakomunikował. Przeciwnik, politycznie również wytrawny i doświadczony, zrozumiał, że to nie przelewki, a czując się słabym i wycieńczonym i wiedząc, że pozytywnego w tej chwili uzyskać niczego nie zdoła, wysłuchał rady Thalyego i „rzucili się sobie w objęcia". A u nas? Podobnie jak w r. 1902 panowie Stürgkh i Baernreiter, jako skuteczną obronę przeciw obstrukcyi, wynaleźli „kalendarya" i „kontyngentowanie mowców" a p. D'Elvert wykreślenie z budżetu pozycyi na utrzymanie techniki czeskiej w Bernie polecał — tak dziś znowu w mądrości swojej niezgłębiony „Viererauschuss" sądzi, że zatrzymując czeskich posłów „za karę" przez niedzielę we Wiedniu, uda im się zażegnać parlamentarne i polityczne lata trwające, przesilenie. Nam zatem, jak przykład powyższy uczy nie jednego Szella, lub jednego Thalyego potrzeba — nam trzeba ich więcej.....

Nam potrzeba posłów, którzy rozumieją obowiązki parlamentu, którzy atoli znają i wykonują jego prawa. Ci wszyscy, którzy tak się Szellem i Thalym zachwycają, snać zapomieli, że Tisza dopiero wtedy mógł zostać prezydentem ministrów, gdy się większość parlamentarna na tę kandydaturę zgodziła, i że hr. Khuen ustąpić musiał w tej chwili, gdy mu większość parlamentarna odmówiła towarzystwa.

Starajcie się panowie w austryackim parlamencie pojąć wpierw organizacyę węgierskiego sejmu i tę naśladujcie, zanim naśladować chcecie jego czyny... (—i.)

Z obozów ruskich.

(Chaos w gronie posłów ruskich do rady państwa.)

O przyłączeniu się ruskich posłów do obstrukcyi parlamentarnej pisze wiedeński korespondent *Diła* między innemi: „Przedewszystkiem uczynił to „klub ruski", który postanowił „robić także obstrukcyę", choć, rozumie się, z innych motywów i dla innych celów, niż Czesi, którzy starają się obecnie obalić dr. Körbera. Tylko p. Wasylko ze względu na odmienne stosunki na Bukowinie, nie będzie brał czynnego udziału; jego motywy uznał klub za słuszne. Pos. Romańczuk ma przy najbliższej sposobności zaznaczyć w izbie stanowisko klubu ruskiego wobec obstrukcyi. Z pośród Słoweńców i Chorwatów jedna część już teraz popiera Czechów, inni jeszcze nie zdecydowali się, czy mają sprzeciwiać się obstrukcyi. R u s c y p o s ł o w i e z e z w i ą z k u s ł o w i a ń s k i e g o t a k ż e s ą j e j p r z e c i w n i (rozumie się, taki „pupil" Koła, jak np. Dłużański, wybrany za staraniem Moysy, który na czas wyborów odstąpił mu nawet swą bryczkę wyborczą, nie będzie robił obstrukcyi, podobnie jak i „hospodyn" Gładyszowski — red. *Diła*), bo z pomiędzy nich tylko dwóch (Barwiński, dr. Gładyszewski) czy trzech przychodzi na posiedzenia".

Do tych słów korespondenta takie uwagi dodaje *Haliczanin*: „Nie wiele słów napisał wiedeński korespondent *Diła*, jeszcze mniej dodała od siebie redakcya *Diła*, lecz jak wiele oni powiedzieli. Zostawmy na stronie kwestyę korzyści z tej pomocy, jaką miałby przynieść klub ruski Czechom przez swą obstrukcyę. Bardziej ważnem jest to, że przytoczony z *Diła* cytat odsłania w całej nagości c h a o s p o j ę ć i c z y n ó w posłów parlamentu, mieniących się posłami ruskimi.

Po pierwsze między tymi posłami niema nawet na tyle narodowej, czy choćby politycznej łączności, iż doszło do tego, że jedni z nich (Romańczuk, Kos, Wasylko i Jaworski) utworzyli tzw. „klub ruski", a drudzy (Gładyszewski, Barwiński, Dłużański, Mandyczewski i Pihulak) przyczepili się do „związku słowiańskiego", złożonego z posłów południowo-słowiańskich. Nawet i wśród posłów tych organizacyj, każdej oddzielnie, niema wspólnej myśli przewodniej. Klub ruski postanowił „robyty obstrukciju" (jak buty), ale bez posła Wasylka, gdyż on usprawiedliwił się odmiennymi stosunkami na Bukowinie. My nie myślimy dziś wykazywać, że wyrażenie „stosunki na Bukowinie", przetłumaczone uczciwie i wiernie, oznacza w istocie „stosunek zawisłości p. M. Wasylka od rządu i dr. Koerbera", ale stwierdzamy fakt, że z p i ę c i u posłów klubu ruskiego j e d e n nie jest w stanie „robyty obstrukciju".

O posłach, należących do „związku słowiańskiego", samo *Diło* mówi, że oni są przeciwni obstrukcyi Z tego wynika, że na d z i e s i ę c i u posłów ruskich sześciu jest przeciwnych obstrukcyi.

Następnie wykazuje *Haliczanin*, że *Diło* nie zwraca się przeciw wszystkim przeciwnikom obstrukcyi, ale tylko przeciw Dłużańskiemu i Gładyszowskiemu. Te ataki uważa *Haliczanin* za „głupie", bo jeśli Dłużański raz używał poparcia Polaków, to Barwiński korzystał z tej podpory sześć razy. „Ale o p. Barwińskim *Diło* milczy, bo on przystąpił do decemwiratu posłów, którzy urządzili secesyę z sejmu lwowskiego i dlatego jest dziś w łaskach *Diła*",

„Jakąż to karykaturą — wywodzi dalej *Haliczanin* — poważnej polityki przedstawia się następujące oświadczenie, wydrukowane w tymże samym numerze *Diła*: „Nie wątpimy, że przystąpienie ruskich, niezawisłych posłów do obstrukcyi powita całe „ruskie społeczeństwo" z wielkiem zadowoleniem a lwowscy patryoci (ukraińcy) wysłali telegraficznie gorące wyrazy uznania klubowi pod adresem p. Romańczuka".

To przedstawienie przez organ ruski opłakanych stosunków wśród dziesiątki posłów ruskich do rady państwa jest tak przejrzyste i wymowne, że chyba z naszej strony nie możemy dodać ani jednego słowa bliższego wyjaśnienia: *facta loquuntur.*

Z Bułgaryi.

Od naszego korespondenta.

Sofia 13. marca.

(Półwysep bałkański podminowany. — Fiasko p. Naczowicza. — Dwulicowość Bułgaryi i Turcyi. — Protegowanie powstańców. — Akcya arcybiskupa Menini. — Powstańcy macedońscy w Sofii. — Turcya się zbroi. — Przyszłe kroki wojenne. — Francya na rzecz Japonii.)

Niebezpieczeństwo wybuchu pożogi wojennej na bliskim Wschodzie, mimo usilnych zabiegów dyplomacyi europejskiej, bynajmniej nie zostało uśmierzonem. Przeciwnie — wzrasta z każdą chwilą. Materyału palnego nagromadziło się na półwyspie Bałkańskim przez ostatnich 25 lat dużo, bardzo dużo. To, co się tu teraz dzieje, przyśpiesza porę wybuchu. Faktem niezaprzeczonym jest, że Turcya się zbroi gorączkowo a Bułgarya idzie ślad w ślad za jej przykładem.

Bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu, p. G. D. Naczowicz, poniósł zupełne fiasco w swej akcyi ugodowej z wysoką Portą, prowadzonej od kilku miesięcy z polecenia rządu książęcego. Naczowicz działał przeważnie na własną rękę.

Dyplomatyczna „zręczność" p. Naczowicza gotuje mocarstwom kongresowym szereg nowych, a wcale niepożądanych niespodzianek. Starał się on uśpić czujność w Yildizkiosku i u wysokiej Porty; to mu się jednak nie udało i wręcz przeciwny skutek odniosło. Turcya bowiem doskonale wiedziała, że w czasie, gdy Naczowicz zapewniał ją święcie o lojalności i dążeniach pokojowych Bułgaryi, kolega jego, minister spraw wewnętrznych, nie tylko nie paraliżował tajnej organizacyi macedońskiej, ale wręcz popierał ją wszelkimi sposobami.

I tak rząd bułgarski pozwala powstańcom na pobieranie regularnych a bardzo wysokich podatków, zezwala na urządzanie koncertów i zabaw publicznych (mimo wielkiego postu, przez gr. oryentalnych ściśle przestrzeganego), na kolportaż rozmaitych ilustracyj, broszur, wierszy itp., z czego dochód przeznaczony jest na cele powstańcze. W Kustendil, Dubnicy, Rylo, w Samakowie, Stanimace, jakoteż we wszystkich dostępnych miejscowościach pogranicza fabrykują się w oczach władz bomby wybuchowe i zakładają się magazyny wojenne. Wielkie zapasy mundurów, obuwia i broni oraz amunicyi, przychodzące z zagranicy, wysyła się — jak to tu codziennie można widzieć — na najrozmaitsze miejsca przeznaczenia, skąd te zapasy bywają przemycane na terytoryum przyszłego teatru wojny.

Delegat apostolski, ks. arcybiskup Menini, upoważniony (podobnie jak Naczowicz w Carogrodzie) do prowadzenia akcyi dyplomatycznej, za pobytu w Wiedniu zaręczał — w najlepszej wierze — za zupełny spokój na półwyspie bałkańskim i twierdził, zgodnie ze swem wewnętrznem przekonaniem, że przewódcy powstania ożywieni są dobremi chęciami i gotowi do wyczekania na przeprowadzenie ułożonych przez Austryę i Rosyę reform.

Z biegiem czasu powstańcy widocznie doszli do innego przekonania i zmienili z gruntu swe zamiary. Oto bowiem w samej Sofii powstańcy czynią energiczne przygotowania wojenne: uzbroili oni w naszem mieście 3.000 ludzi. Wojsko powstańcze stoi kwaterą w rządowych barakach wojskowych letniego obozu, przy samej stolicy kraju. Utrzymaniem i wyżywieniem armii powstańczej zajmuje się nie komitet macedoński, ale rząd bułgarski. Ten rząd oficyalnie wypiera się wobec Europy wszelkich związków z powstańcami, a w istocie rzeczy kieruje skrupulatnie całą ich akcyą.

Nie inaczej postępuje też Turcya; wobec świata udaje dobrodusznego suwerena, na papierze przyobiecuje wszystko, godzi się na wszystko, a swoje robi. Z każdym dniem rosną coraz bardziej jej siły na pograniczu bułgarskiem. Rząd turecki spędza całą ludność męską na dorobek; mianowicie w okolice pograniczne: Koczana, Kratowa, Kumanowa i Sztypu. Turcy budują pospiesznie drogi i mosty od Koczan aż po Sułtan-Tepe. Droga to czysto strategiczna; zaczyna się od Koczan, przerzyna miejscowości Orizary, Głębokidół i łączy się w prostej linii z Sułtan-Tepe. Ostatnia miejscowość silnie się fortyfikuje. Szosa od Kumanowa do Koczan także odnowiona i obronna. W ostatnich kilku dniach skoncentrowano w Koczanach przeszło 12.000 wojska z wilajetu, a z Kumaczowa wyruszyła liczna załoga na pogranicze Serbii, około Preszowa. W poniedziałek wysłano w tymże samym kierunku 200 koni, obładowanych sucharami. Do Koczan przybywa codziennie z Saloniki materyał wojenny, amunicya i zapasy żywności.

Całkiem jawnie i otwarcie mówi się i pisze w Sofii o projektowanym napadzie Turcyi na Tracyę. Atak oczekiwany jest w wielkim tygodniu. Jest to bardzo prawdopodobne. Turcya bowiem, nie mając środków pieniężnych, a widząc przytem energiczne przygotowania do wojny w Bułgaryi, jest niejako zmuszona do nadzwyczajnych wysileń. Gdy przystąpi do kroków wojennych, spotka ją niewątpliwie zarzut i obwinienie złamania praw międzynarodowych.

Pełnomocnik francuskich finansistów i kontrolor monopolu tytoniowego, w Sofii p. Bosquet, wyjechał dziś do Tokio. P. Bosquet był przez lat kilkanaście przedstawicielem francuskiej grupy finansowej w Japonii. Jest on znakomitym znawcą stosunków na dalekim Wschodzie. Mr. Bosquet doszedł do przekonania, że jego grupa finansowa może poczynić świetne interesy na pożyczce japońskiej. Dlatego starać się on będzie o wypośredniczenie i ułatwienie — mimo aliansu rosyjsko-francuskiego — dojścia do skutku japońskiej pożyczki państwowej. Jak z tego widać, nietylko Amerykanie stosują się do zasady: „*business* przedewszystkiem!" Wyjazd jakoteż cel podróży p. Bosquet dotychczas w Sofii nieznany. Jedzie on do Japonii na Paryż i Marsylię. O tej niepospolitej misyi zawiadomiono go listownie, za pośrednictwem p. A. Bourgarel, tutejszego agenta dyplomatycznego Francyi. *W. S.*

Z pola wojny.

Korespondent *Berl. Tageblattu* z Tokio podaje o u t a r c z k a c h p o d P o r t e m A r t u r a z d. 10 bm. raport admirała Togo tak, jak w dziennikach japońskich został ogłoszony. Zawiera on niektóre okoliczności, których ogłoszone dotychczas telegramy biur korespondencyjnych nie podały, czy nie otrzymały. Według *Berl. Tagbl.* raport admirała Togo opiewa:

„Wszystkie szczegóły ataku były naprzód dokładnie obmyślane. Japońska flotyla kontrtorpedowa składała się z dwóch oddziałów A. i B. Oba oddziały przybyły o północy z dnia 9 na 10 pod Port Artura i rozjechały się w różnych kierunkach na zwiady, ale żadnego nieprzyjaciela odkryć nie zdołały. O świcie d. 10 udało się oddziałowi B. pod ogniem fortów w kilku miejscach założyć miny, nie doznawszy żadnej szkody.

O godz. pół do piątej napotkał oddział A. na południu od Laoteszan złożoną z sześciu kontrtorpedowców rosyjskich flotylę. Wywiązała się gwałtowna kanonada, która około 20 minut trwała. Między innymi trzy kontrtorpedowce japońskie biły się bok o bok z Rosyanami i strzelały tak dzielnie, że kilku okrętom rosyjskim maszyny uszkodzono a niektóre z nich także palić się poczęły, tak iż z rozpaczliwym krzykiem osad swoich wycofać się były zmuszone. Także kontrtorpedowce japońskie zostały mniej więcej uszkodzone. Na okrętach japońskich poległo siedmiu podoficerów, naczelny inżynier Minamisawa i ośmiu ludzi zostało ranionych. Na kontrtorpedowcu „Akatsuki" została poboczna rura parowa zburzona i czterech palaczy poległo. Wszystkie jednak kontrtorpedowce japońskie są zdolne do boju i manewrowania.

O godz. 7 rano dostrzegł oddział B., mając wyjechać z rejonu portowego, dwa kontrtorpedowce rosyjskie, które chciały wrócić do portu. Okręty japońskie z całą siłą pary pogoniły za nimi, aby je odciąć i poczęły natychmiast strzelać. Jeden kontrtorpedowiec rosyjski uszedł, drugi zaś „Stereguszczyj", doznał ciężkich uszkodzeń. Kontrtorpedowiec japoński „Saranami" chciał go zabrać i próbował go powlec. Ale wskutek wielkiej dziury w „Stereguszczym" i silnej fali pękła lina, zaczem okręt rosyjski porzucono i czterech ludzi z jego osady uratowano. „Stereguszczyj" zatonął o godz. 10 min. 10 przed południem. Żaden okręt z oddziału B. nie doznał poważnych uszkodzeń. Z naszych poległo w tem starciu dwóch marynarzy, podporucznik Shima i trzech marynarzy ranionych.

Tuż przed poczęciem tej potyczki wypłynęły krążowniki rosyjskie „Nowik" (na którym był adm. Makarow; p. r.) i „Bojan" z portu i z całą siłą pary skierowały się natychmiast ku oddziałowi B., ale w tej chwili cofnęły się ku portowi, ujrzawszy, że japońska eskadra krążowników nadciąga.

Japońska eskadra bojowników i krążowników wyruszyła o godz. 8 rano na pełne morze ku Portowi Artura. Krążowniki pomknęły dalej naprzód i wspierały flotylę kontrtorpedowców. Także okręty bojowe podsunęły się bliżej ku Laoteszan i rozpoczęły o godz. 10 pośredni ogień w kierunku portu wewnętrznego, co do godz. 1 minut 40 popoł. trwało.

Chociaż artylerya fortów rosyjska z przerwami odpowiadała, nie poniosły okręty japońskie ani najmniejszej szkody.

Inna eskadra krążowników japońskich wyruszyła ku Talienwan i poczęła tam strzelać, zabudowania rosyjskie na wyspie Sasanto zostały zburzone. Krążowniki „Takasago" (ten miał według raportu rosyjskiego już pod Portem Artura doznać ciężkich uszkodzeń; p. r.) i „Chihaya" rekognoskowały tymczasem wybrzeże na zachód od Portu Artura, ale ani śladu nieprzyjaciela nie dojrzały. O godzinie 2 po południu okręty japońskie zastanowiły ogień i w dobrym porządku się cofnęły."

Widać ze wszystkiego, że admirał Makarow nie podjął akcyi zaczepnej, tylko był wyzwany przez Japończyków, a że śródmieście portu Artura mocno ucierpiało, to widać z raportów rosyjskich.

List cesarza niemieckiego do cara.

Z Berlina d. 14. bm. donoszą: „Według *Berl. Morgenpost*, uda się wkrótce ks. Fryderyk Leopold pruski z własnoręcznym listem cesarza do cara. Nadto książę, który jest szefem 6. rosyjskiego pułku piechoty, weźmie wskutek zaproszenia przez oficerów tego pułku udział w bankiecie, który się odbędzie w Petersburgu przed wyruszeniem pułku do Azyi wschodniej. *Berl. Morgenpost* dodaje: „Wiadomość ta wywołała naturalnie pewną senzacyę, zwłaszcza gdy, jak nam dalej donoszą, p. Knorring, który był pierwszym sekretarzem przy tutejszej ambasadzie rosyjskiej i półtora roku temu z Berlina do ministerstwa spraw zagranicznych był powołany, wczoraj rano do Berlina przyjechał".

37

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Rozmyślała nad zagadką swego życia, której nie umiała rozwiązać, nad całem swojem nieszczęściem, nad strasznym zbiegiem okoliczności, które ją przyprowadziły do tego samotnego pokoju w Montmidi, gdzie nie widział jej żaden człowiek, jej, przeznaczonej przecież przez rodziców do życia towarzyskiego, do dobrobytu, do zbytku, jej, która również miała prawo do radości i szczęścia na ziemi. Cóż stało się z tego wszystkiego? Jest opuszczoną kobietą, z którą mąż nawet nie mówi, więdniejącą z tęsknoty choćby do odrobiny miłości, a tak już skromną w swoich żądaniach, że nazwałaby się szczęśliwą, gdyby mogła chociaż być zadowoloną.

Siedziała bez żadnych środków, bez żadnej siły, zdana na łaskę schłopionego człowieka, który ją zdradzał dla jakiejś dziewki. Myślała o niej, nie widziała jej nigdy, a przynajmniej nie wiedziała, że to ona, nie znała jej nazwiska. Ogarnął ją straszny gniew. Nie na męża, ale na tę kobietę, która zabrała jej serce męża. Przyszła jej myśl, aby wstać, pójść do Charenton, tam ją odszukać i publicznie obić i oddać na pośmiewisko wszystkich. Chciała biedz do piekarza, do rzeźnika, do szynkarza i powiedzieć im: oto jest nędznica a wy ją cierpicie między sobą! Chciała się zwrócić do wszyskich kobiet, dobrych, uczciwych kobiet wiejskich i powiedzieć im: Ta dziewczyna ukradła mi serce mego męża. Czy nie powinnyśmy wszyskie razem się bronić? Ona może to samo uczynić także którejś z was. Chciała zwołać wszystkie kobiety z całej wsi, młode i stare, biedne i zamożne, dziewczęta i zamężne i powiedzieć im wszystkim: Wypędźcie tę ladacznicę. Nie znoście tej zarazy pośród siebie.

Mimo to nie ruszyła się z miejsca. Wiedziała, że wstydziłaby się tych wszystkich ludzi, że wstyd nie pozwoliłby jej odsłaniać przed innymi swego bolu, swej nędzy, swej hańby. Nie, nic jej nie uczyni, nie chce jej nawet widzieć. Nie zwróci się też do innych kobiet, bo tylkoby ją wyśmiały; wszak one wszyskie takie same, jak tamta!

Cóż bowiem powiedziała Celestyna, gdy mówiła o Maryi Dubois? Nic więcej, tylko: „wszyscy mężczyźni są jednacy". Może Celestyna ową Maryę obiła, może powalała sobie na niej ręce. Oto tak pojmowały tutaj kobiety swoje prawa serdeczne. Zadawalały się, jeżeli kilka policzków, wymierzonych mężowi, sprowadzały tych mężów na drogę prawą. Że zaś każdym razem dwie istoty ludzkie się gubią, że sama grzeszna myśl męża obraża już żonę tak samo, jak dokonany fakt zdrady, tego Celestyna nie pojmowała, tego nie rozumiały te kobiety wiejskie, które Denise w pierwszym wybuchu swego oburzenia chciała zwoływać ku swojej obronie.

Ogarnął ją bezbrzeżny wstręt do wszystkich ludzi, strach przed życiem, przerażenie przed wszystkiem, co ono niosło.

I znowu przypomniała sobie, jak to ona w Paryżu podczas śniadania, wśród śmiechu rodziców i brata, zawołała, że chce męża. Prosiła o męża, jak dziecko o lalkę. I jakiegoż męża dostała? Roberta!

Powstała. Przechodziły przez nią dreszcze. Splunęła głośno.

Z mężem swoim nie mówiła Denise ani słowa o tem, o czem się dowiedziała. Nie uczyniła też ani jednego kroku, aby się dowiedzieć, kto to była owa dziewczyna. Nie chodziła już do lasu wyszukiwać miejsca ich schadzek, nie śledziła już Roberta. Gdy on coś opowiadał, przymuszała się do uśmiechu, lecz każdym razem, gdy go widziała, wszystko w jej duszy wołało: „Ty mnie oszukałeś, jesteś nędznikiem".

Przy pomocy Celestyny zniosła ze strychu stare łóżko, ustawiła go w pokoju dziecięcym obok łóżeczka Lucy i tam sypiała. Gdy Robert zapytał ją, co to znaczy, odpowiedziała:

— Dziecko potrzebuje mojej opieki. Zresztą niezadługo już trzeba będzie Celestynę oddalić.

Popatrzył na nią badawczo, lecz nic nie odpowiedział. Od tego dnia nie weszła już Denise do wspólnej sypialni.

Wyniosła ztamtąd toaletkę i swoją komodę z bielizną, aby nic jej tam nie pozostało.

Odtąd czuła się Denise w tym domu jak uwięzioną. Nie ufała służącym, podejrzewając, że są przez męża przekupionymi. Jedynie Celestyna stała po jej stronie, ale była to ograniczona włościanka, z którą nie wiele można było mówić.

Minęło lato i przyszła jesień. Robert stał się bardziej jeszcze milczącym i rzadko kiedy coś powiedział.

Denise uspokoiła się. Hańba, którą jej mąż zgotował, wydała się jej czemś, czego już odmienić nie można, Nie potrzebowała się już przymuszać, aby potakiwać, gdy Robert kiedy coś powiedział. Czyniła to mechanicznie, wygłaszając ciągle ten sam frazes, tym samym tonem.

Nie zbliżała się nigdy do męża, nie prosiła go już o miłość, przeciwnie, gdy on zdawał się przybliżać, usuwała się; usta jego dotknęły inną, muszą więc zdala od niego pozostać. Gdy pierwszy raz tak mu się usunęła, był nieco zdziwiony, lecz później był zadowolony z tego. Mówili już teraz do siebie tylko: dzień dobry i dobranoc, ale potem i tego zaniechali.

Pewnego dnia znowu zapytał Robert Denisę, czy nie zechciałaby odwiedzić rodziców w Paryżu. Miał przytem minę uprzejmą, zbliżył się do niej i położył rękę na jej ramieniu. Ale w tej chwili ona odskoczyła, jak gdyby dotknęła ją żmija. Robert zdziwił się:

— Cóż takiego?

(C. d. n.)

Sp. ks. Ludwik Windisch-Grätz.

W Wiedniu — rodzinnem swem mieście — zmarł onegdaj książę Ludwik Windisch-Grätz, generalny inspektor wojsk, poprzednio komenderujący XI. korpusu we Lwowie.

S. p. ks. Ludwik Windisch-Grätz, urodzony w r. 1830, wstąpił jako siedmnastoletni młodzieniec do marynarki wojennej, w rok potem przeniósł się do piechoty i jako oficer wziął udział w kilku bitwach w wojnie z Włochami, gdzie złożył dowody wielkiego męstwa.

Równą dzielnością odznaczył się ks. Ludwik w r. 1866 — już jako pułkownik i komendant 2 p. dragonów.

Dzięki wybitnym zdolnościom i głębokiemu wykształceniu awansował śp. ks. Windisch-Grätz szybko, w r. 1872 został jenerałem, niedługo potem marszałk'em polnym a w r. 1882 komenderującym korpusu krakowskiego. Na tem stanowisku otrzymał order złotego runa. W r. 1889 widzimy go na stanowisku komenderującego XI. korpusu we Lwowie.

Dowodem jego zasług na tem stanowisku, około podniesienia poziomu armii położonych, było odznaczenie go wielkim krzyżem orderu Leopolda. Po śmierci arcyksięcia Albrechta w r. 1895 powołany został jako generalny inspektor wojsk do Wiednia, w tym też charakterze — życia pełnego zasług dokonał.

Wieść o śmierci ks. Ludwika Windisch-Grätza wywołała w kraju szczery, serdeczny żal. Długoletni bowiem jego pobyt w Galicyi pozwolił poznać i ocenić wielkie przymioty jego charakteru i umysłu. W czasie swego wśród nas pobytu złożył zmarły książę wiele dowodów serdecznej dla naszego narodu życzliwości, wolnej od miękkiej uczuciowości i tkliwego sentymentalizmu, a pełnej zrozumienia tego, co w naszych duszach i ludziach jest szlachetnego i na poszanowanie zasługuje. Wspomnieć też trzeba o węzłach serdecznej przyjaźni, jaka łączyła zmarłego z wygnańcem z Wielkopolski, biskupem śp. Janiszewskim.

Kronika.

Lwów dnia 16. marca 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 17 marca Gertrudy P. — Gr. kat. Harasyma Pr. — Kal. słow. Zbigniewa.
Wschód słońca 6·18, zachód 6·0.

W piątek 18 marca Edwarda II króla. — Gr. kat. Konona M. — Kal. słow. Boguchwała.
Wschód słońca 6·16 zachód 6·01.

W sobotę 19 marca Józefa Oblub. — Gr. kat. 42 Mucz. w S. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 6·13. zachód 6·03.

— **Od redakcyi.** Powiodło się nam pozyskać jednego z najwybitniejszych polskich członków parlamentu niemieckiego do współpracownictwa w *Gazecie Narodowej*. Przyrzekł nam uprzejmie pisywać stale z parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego i pierwszy jego list berliński drukowaliśmy wczoraj. Z powodów, których podawać nie potrzebujemy, nie możemy wymienić jego nazwiska. Ukryte ono zostanie pod znakiem Σ.

Stały nasz korespondent poznański, pisujący pod pseudonimem *Ludow*, najwybitniejszy publicysta poznański, będzie i nadal przysyłać nam swoje cenne listy z Wielkopolski.

— **Namiestnik hr. Potocki** z żoną wyjechał dziś popołudniu pospiesznym pociągiem do Wiednia, na pogrzeb ks. Windischgraetza. Hr. Potoccy wracają w piątek.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława hr. Borkowskiego, właściciela dóbr w Mielnicy, na prezesa i Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, właściciela dóbr w Wysuczce, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Borszczowie, oraz wybór dr. Stanisława Rudrofa, właść. dóbr w Szwajkowcach, na prezesa i Alfreda Doszota, właściciela dóbr w Mateuszówce, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Czortkowie.

= **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi krakowskiej zamianowani zostali: asystent Winc. Waismann w Rzeszowie, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Swoszowicach, oraz rewident Aleks. Majewski, prowizorycznym zastępcą naczelnika oddziału VII dla kontroli dochodów w Krakowie. Przeniesieni zostali asystenci: Feliks Bulsiewicz z Czarnej do Rzeszowa, Franc. Wróblewski z Tymbarku do Czarnej, oraz Maks. Pfleger ze Swoszowic do Stróż; nakoniec na własne życzenie adjunkt Tad. Podgórski, naczelnik urzędu stacyjnego w Nowosielcach-Gniewosz do kasy dyrekcyjnej w Krakowie, asystent Józ. Łodyga ze Słotwiny do oddziału VII dyrekcyi w Krakowie i asystent Miecz. Zaremba z Tuchowa do Biecza.

— **Z armii.** Cesarz nadał złoty krzyż zasługi z koroną kapitanom rachunkowym I klasy: D. Tałpaszowi w 18 p. obr. kraj. w Przemyślu i K. Srnie w 19 p. obr. kraj. we Lwowie. Lekarzem asystentem w stanie nieczynnym mianowany dr. J. Sternberg w 22 p. obr. kraj. w Czerniowcach. Podporucznik dr. fil. J. Pollak przeniesiony z 10 p. dyw. artyl. do 17 p. obr. kraj. w Rzeszowie. W stan spoczynku przeniesiony kapitan I kl. J. Zacharyasiewicz z 34 p. obr. kraj. w Jarosławiu.

— **Egzaminy dojrzałości.** Piśmienne egzaminy dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 9 maja.

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się w gimnazyach: w Bochni 24 maja, w Brodach 13 lipca, w Brzeżanach 9 czerwca, w Buczaczu 2 czerwca, w Bąkowicach pod Chyrowem 24 maja, w Drohobyczu 20 czerwca, w Jarosławiu 24 maja, w Jaśle 24 maja, w gimn. I. w Kołomyi 6 czerwca, w gimn. II. w Kołomyi 2 lipca; w gimn. św. Anny w Krakowie dla mężczyzn 24 maja, dla kobiet 6 czerwca; w gimn. św. Jacka w Krakowie 13 czerwca; w gimn. III. w Krakowie 6 czerwca; w gimn. IV. w Krakowie 30 maja, w gimn. akademickiem we Lwowie 13 czerwca; w gimn. II. we Lwowie dla mężczyzn 27 czerwca, dla kobiet 4 lipca; w gimn. Franc. Józefa we Lwowie dla mężczyzn 2 lipca, dla kobiet 14 lipca; w gimn. IV. we Lwowie 16 czerwca; w gimn. V. we Lwowie 6 czerwca; w gimn. VI. we Lwowie 20 czerwca; w gimn. w N. Sączu 24 maja; w gimn. w Podgórzu 13 czerwca; w gimn. I. w Przemyślu 16 czerwca; w gimn. II. w Przemyślu 24 czerwca; w Rzeszowie 3 czerwca, Samborze 20 czerwca, w Sanoku 20 czerwca, Stanisławowie 25 maja; Stryju 5 lipca; w gimn. I. w Tarnopolu 6 czerwca; w gimn. I. w Tarnowie 6 czerwca; w Wadowicach 20 czerwca; w Złoczowie 8 lipca. W szkołach realnych: w I. szkole real. w Krakowie 6 czerwca, w I. szkole real. we Lwowie 6 czerwca; Stanisławowie 1 lipca, Tarnopolu 25 maja, Tarnowie 18 czerwca.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwo żałobne** za duszę Ojca św. Leona XIII odbędzie się staraniem Sodalicyj Maryańskich lwowskich w kościele OO. Jezuitów 18 bm. o ½9 rano, na które zapraszają sodalisi wiernych oraz delegacye stowarzyszeń.

Dnia 19 bm. odsłoniętym zostanie w Rzymie z wielką uroczystością pierwszy pomnik wielkiego papieża robotników, na który złożyli się robotnicy włoscy. Sodalicye nie mogły w miesiącach letnich z. r. urządzić nabożeństwa wspólnego, pragną przeto z okazyi uroczystości rzymskiej przez modlitwę złożyć dowód wiernej i żywej pamięci dla twórcy encykliki *Rerum novarum*.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 17 bm. o 6 wieczór.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 17. marca br. prof. dr. S. Dobrzycki: Literatura polska w epoce Odrodzenia i Reformacyi. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część III. Meteorologia (z obrazami świetlnymi.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7½.

= **Tow. im. św. Salomei,** opiekujące się wdowami i sierotami ubogiemi, urządza na swoje cele jarmark świąteczny w wielkiej sali Sokoła 27 bm. w niedzielę kwietną. Już od roku nie zwracało się towarzystwo do dobroczynności publicznej, teraz więc potrzebując grosza, tem gorliwiej krząta się, aby jarmark wypadł świetnie i liczy, że nasze ofiarne społeczeństwo poprze jego usiłowania i tem chętniej pospieszy na loteryę, że złożą się na nią głównie fanty pożyteczne, artykuły spożywcze, wędliny, bakalie, cukry, napoje, ser, masło etc. Komitet Pań z tow. św. Salomei zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich serc miłosiernych, aby pomyślano o ulżeniu doli sierocej i przyczynić się zechciano łaskawie czy to datkami pieniężnymi, czy fantami. Wszelkie ofiary i przesyłki prosimy odsyłać najdalej do 26 bm. do przewodniczącej tow. p. Jadwigi Paparowej. Lwów, Boczna Brajerowska 4.

= **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** tow. ochronek chrześcijańskich odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem p. namiestnikowej, hr. Krystyny Potockiej. Na porządku dziennym była sprawa sprzedaży gruntu w ulicy Zamkniętej, należącego do towarzystwa. Mianowicie kat. stowarzyszenie rękodzielników „Skała“ wniosło ofertę na kupno tego gruntu. Sprawę przedstawił referent arch. Śliwiński. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Thulie, Getritz, Niemczynowski, ksiądz kan. Sapieha, Bardasz, Markiewicz, Szeremeta, uchwalono sprzedaż „Skale“ tego gruntu za 25 tysięcy koron. Sprawę zakupna gruntu na ochronkę w ulicy Janowskiej za 24.000 koron odesłano do wydziału.

= **Z izby sądowej.** (Zabójstwo.) Przed trybunałem przysięgłych stanął dziś młody gospodarz wiejski ze wsi Wierzbicy, Hryń Prytuła, oskarzony o zbrodnię zabójstwa, której dopuścił się w styczniu br. na swej teściowej i macosze. Wedle aktu oskarzenia sprawa przedstawia się następująco: Ojciec podsądnego, owdowiawszy, ożenił się powtórnie z kobietą starszą, matką dorosłej córki. Kobieta ta, z natury swarliwa i zła, była powodem nieustannych kłótni i nieporozumień rodzinnych. Zwłaszcza niegodziwą była dla swych pasierbów. Pragnąc, aby w domu zapanował spokój, ożenił się Hryń z córką swej macochy, myślał bowiem, że w ten sposób uda mu się łatwiej macochę ułagodzić. Zawiódł się jednak, bo swary w domu bynajmniej nie ustały. W czasie też jednej z sprzeczek, powstałej z błahej zupełnie przyczyny — porwał Hryń łopatę drewnianą i ugodził nią dwukrotnie teściową w głowę. Uderzenie spowodowało śmierć Prytułowej. Za ten czyn stanął dziś Hryń przed sądem. Rozprawę prowadził radca Charak, oskarzał prok. Zakrzewski, bronił adw. dr. Leser.

Po kilkugodzinnej rozprawie zasądził trybunał Prytułę na podstawie werdyktu przysięgłych, uwalniającego od zarzutu zbrodni zabójstwa a uznającego go winnym występku z § 335 u. k. (przeciw bezpieczeństu życia), na 2 miesiące aresztu.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadała rada m. Rudek staroście p. Albinowi Switalskiemu.

Malwersacye w powiat. kasie chorych. Ze Stanisławowa donoszą: Nowy zarząd pow. kasy chorych w Stanisławowie, przeprowadziwszy ścisłe szkontra ksiąg kasowych, natrafił na pozycye nieusprawiedliwione kwitami, a kiedy badania i konfrontacye osób interesowanych wykazały, że kwot wpisanych w rubrykę wydatków istotnie nie wypłacono, oddał zarząd sprawę prokuratoryi państwa, która natychmiast wdrożyła dochodzenia. Wszystkie księgi kasy chorych oddano sędziemu śledczemu, radcy Bertoniemu, który przeprowadził rewizye domowe u kasyera kasy chorych Brücka i funkcyonaryuszów Messinga i Seidla. Na razie pozostali oni na stopie wolnej.

W Przemyślu wybuchł strajk stolarzy.

W Żabnie ogromny pożar zniszczył dnia 13. bm. 11 realności. Szkoda wynosi około 50.000 k.

Kronika powszechna.

§ **Cesarz na wystawie mód.** Cesarz zwiedził wczoraj wystawę mód w Wiedniu. Na powitanie prezesa wystawy Denka odpowiedział cesarz, że cieszy się, iż może zwiedzić tegoroczną wystawę tej gałęzi przemysłu austryackiego. Produkty reprezentowanego tu przemysłu znajdują poza granicami państwa pełne uznanie i bardzo byłoby pożądanem, aby się odbyt ich zwiększył. Wyraził w końcu swe zadowolenie z powodu pomyślnego rozwoju tego przemysłu i życzył mu dalszego rozwoju. Następnie przeszło przez godzinę zwiedzał cesarz wystawę.

W wystawie bierze także udział bazar wiedeński przemysłu g a l i c y j s k i e g o, a mianowicie wystawione są: koronki z Bobowej, Kańczugi i Zakopanego, hafty ze szkoły ks. Czartoryskiej w Wiązownicy, serdaki, ubranka i płaszczyki dla dzieci haftowane i wyszywane według wzorów galicyjskich na płótnie domowej roboty i suknie z pracowni Krzyżanowskiej w Oświęcimiu, Byszewskiego, Huberta i Moreau w Grybowie, paski niciane Krzyżanowskiej z Oświęcimia, paski skórzane Birtusa z Krakowa, kwiaty sztuczne Teodorowiczówny ze Lwowa i t. d. Na wystawie znajduje się także t. zw. sala patrones, która w zupełności urządzoną jest i udekorowaną wyrobami galicyjskimi. A więc znajdują się tam makaty i portyery z Andrychowa i Buczacza, kilimy p. Fedorowicza z Okna, hr. Lipowskiej z Nowego Sącza. Mandla z Tarnopola i polskiej sztuki stosowanej z Krakowa, meble z Zakopanego, majoliki z Kołomyi i serwisy z fabryki Niedźwieckiego i Spki w Dębnikach pod Krakowem.

Cesarz oglądał bardzo szczegółowo wszystkie przedmioty i zażądał, aby przedstawiono mu wszystkich obecnych wystawców i dyrektora wystawy galicyjskiej p. Oświęcimskiego. Księżna Marya Lubomirska udzielała monarsze wyjaśnień co do wystawy galicyjskiej. Cesarz oglądał bardzo szczegółowo zamówioną przez arcyksiężnę Maryę Teresę suknię z płótna chłopskiego z haftami galicyjskimi ze szkoły ks. Czartoryskiej w Wiązownicy, dalej makaty, koronki i kilimy i kilkakrotnie wyraził swe uznanie. Odchodząc, podziękował serdecznie księżnej Czartoryskiej za udzielone mu wyjaśnienia i wyraził życzenie, aby starania około uprzemysłowienia Galicyi wydały jak najpomyślniejszy rezultat.

§ **Węgierskie święto.** Wczoraj obchodzili Węgrzy święto narodowe z powodu rocznicy ogłoszenia wolności prasowej. W Peszcie były domy udekorowane. Przed pomnikiem Petőfiego odbyły się manifestacye. Tłum ludzi udał się na Rynek Elżbiety, gdzie domy nie były udekorowane i powybijał w nich szyby. Policya rozprószyła demonstrantów.

§ **Brutalność niemiecka.** W Linzu miał się odbyć wczoraj koncert znakomitego skrzypka czeskiego, Kubelika, znanego i we Lwowie z koncertów w Filharmonii lwowskiej. Agitacya narodowo-niemiecka prowadzona przeciw temu koncertowi od dwóch przeszło tygodni, wydała owoce. Wczoraj wieczorem tłum ludzi zebrał się na ulicach, prowadzących do sali koncertowej i insultował osoby, idące na koncert czeskiego skrzypka. Zatrzymano nawet konie powozu, którym jechał wiceprezydent namiestnictwa, hr. Sickenburg, z żoną. Policya z trudnością utorowała mu wśród tłumu drogę. Gdy się koncert rozpoczął, tłum przerwał kordon policyjny, wdarł się do westybulu i powybijał tam wszystkie szyby a następnie wpadł na salę i począł rzucać na estradę kamieniami. Koncert natychmiast przerwano, poczem tłum wypadł na ulicę i napastował osoby, wychodzące z sali koncertowej. Kilku oficerów, którzy chcieli uspokoić tłumy, musiało się cofnąć przed groźną postawą tłumu. Przed hotelem, w którym mieszkał Kubelik, urządzono kocią muzykę.

§ **Ze statystyki Montecarlo.** Tłumy, rok rocznie zapełniające salony gry, których statystykę prowadzi całe biuro specyalne w największej tajemnicy, ugrupować można, chociażby z pewnem przybliżeniem, w sposób następujący: 1) Anglików i Amerykan 50%, 2) Francuzów 20%, 3) Rosyan 10%, 4) Niemców 10%, 5) Polaków 3%, 6) Włochów, Węgrów, Szwedów, Norwegczyków, Holendrów i innych 7%. Przypuściwszy, że około 40.000 osób wnosi haracz niezbędny dla Monte Carlo, otrzymamy, że liczba grających tam Polaków wynosi około 1200, a licząc przegraną na jednostkę około 500 fr., otrzymamy sumę zagarniętych polskich pieniędzy co najmniej 600.000 fr. rocznie.

§ **Z dworu czarnogórskiego.** Stosunek czarnogórskiego następcy tronu do młodszego brata Mirka nie jest wcale braterski. Ks. Mirko czyni wszystko, ażeby podkopać pośród ludu powagę i popularność następcy tronu. Książę czarnogórski, sprzyjający Mirkowi, musiał usunąć z Cetynii Mirka, który też obecnie mieszka na zamku w Podgoricy. Podobno Mirko zorganizował w ostatnich czasach opozycyjną agitacyę przeciwko następcy tronu, ks. Danile, a nawet przeciwko ojcu. Z tego powodu zostali w Andrijewicy uwięzieni niektórzy poplecznicy Mirka i zeznali, że Mirko opowiadał im, jakoby książę Czarnogóry zmuszony był wydziedziczyć ks. Daniłę, który jest alkoholikiem i nie ma potomstwa. W Czarnogórze krążą paszkwile przeciwko Danile i jego żonie. Panujący książę znajduje się w przykrem położeniu. Sprzyja więcej młodszemu synowi, ale zresztą nic nie może dla niego zrobić. Plan jego osadzenia Mirka na tronie serbskim nie udał się, podobnie jak myśl wyforytowania go na gubernatora Macedonii. Obawiając się, ażeby pomiędzy braćmi nie przyszło do poważnego zatargu, chce Mirka skłonić, ażeby wstąpił do armii włoskiej albo osiedlił się we Włoszech.

Fabryka praskich wyrobów masarskich we Lwowie. Nowy posterunek na polu naszego ekonomicznego wyzwolenia powstaje we Lwowie. Oto lwowska firma masarska p. Karola Przybylskiego (spadkobierców) postanowiła przystąpić do fabrykacyi w mieście naszem praskich szynek i innych gatunków luksusowych wędlin. Dotychczas zapotrzebowanie lepszych szynek i wędlin pokrywała Galicya w Pradze, Westfalii, Brunszwiku itd. Firma p. Przybylskiego, chcąc w tym kierunku zrobić wyłom w obcym monopolu, sprowadziła z Pragi pierwszego specyalistę Franciszka Prichodę z sztabem najsprytniejszych pomocników i poruczyła mu kierownictwo warsztatów fabryki. P. Prichoda — to mistrz w swoim fachu. Otrzymał on dwa medale złote na wystawie w Pradze, na wystawie światowej w r. 1889 w Paryżu i złoty krzyż od prezydenta Carnota. „Specyalista‘ ten wprowadzi u nas wyrób przepysznej szynki praskiej, która niewątpliwie wyruguje dotychczasową, bo dobrocią przewyższa ją o całe niebo a będzie sprzedawaną po tej samej cenie, co zwykła. Pięćdziesiąt gatunków wyrobów, najprzedniejszych smakołyków, wszystko na sposób praski, wprowadzi fabryka p. Przybylskiego, tymczasowo wyrabianych czeskiemi siłami, bo z tutejszych na razie żaden nie obeznany z tajemnicą zawodową. Muszą się oni powoli przyuczać. Wyroby te puszcza przedsiębiorcza firma w obieg w nadziei, że społeczeństwo zrozumie jej intencye; jestto krok bardzo znaczny w rozwoju naszego ubogiego przemysłu. Fabryka przy ul. Gródeckiej 44 już wre, niedługo zostanie zbudowaną na sposób europejski elektryczna chłodzarnia. Wyroby są już na sprzedaż w sklepach przy ulicy Teatralnej 12 i Gródeckiej 44.

Do serc litościwych zwraca się za naszem pośrednictwem nieszczęśliwego W. D., człowiek starszy, żonaty, ojciec 2 dzieci, który przeniósłszy się przed kilku miesiącami po długiej chorobie nerwowej do Lwowa i nie znalazłszy tu zajęcia, popadł w ostateczną nędzę, grożącą mu poprostu śmiercią głodową. Wszelkie datki na rzecz tego biedaka przyjmie administracya *Gazety Narodowej*.

Zmarli.

Apolonia z Kwiatkowskich Krokowska umarła we Lwowie, przeżywszy lat 57.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem Kółko amatorskie odegra 9 kwietnia operę „Papiloty pana Ben ist“ i operetkę „Dobranoc panie Pantalon“.

„Sokół“ urządza 20 bm. „Wieczorek Rozmaitości“ wraz z przedstawieniem amatorskiem.

Z całego świata.

Ateny 16. marca. Pewien żyd w miejscowości Kolo zamordował Greka. Wskutek tego przed domem mordercy zebrał się wielki tłum ludności, dom obrzucono kamieniami. Sklepy żydowskie w mieście pozamykane. Na przedmieściu żydowskiem patroluje wojsko.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 15 marca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce —·— Tarnopol —·—, Lwów +0·6, Skole +1·1, Przemyśl —·—, Jarosław +·— Tarnów —·—, Nowy Zagórz +1·5, Kraków +1·8, Praga —0·4, Wiedeń —0·6 Semmering +0·4, Budapeszt +2·2, Isehl —0·8 Riva +5·3, Tryest +8·0; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

O amnezyi.

Pamięć, powiedział Montaigne, jest podporą wiedzy. Lecz figle, które nam ona płata, są zjawiskami bardzo złożonemi i przemieniają nas często w Don Kiszotów, których idea *fixe* zmusza do walki z wiatrakami nieistniejącymi. Nie mamy zamiaru definiować przyczyny chwilowej nieobecności władzy mnemotechnicznej. Chcemy opowiedzieć kilka anegdot z życia wielkich ludzi, w chwilach, gdy ich opuszczała pamięć.

Wielki Edison, którego pamięć jest nadzwyczajną, podlega amnezyi. Pewnego dnia, gdy przez wiele godzin pracował nad problematem fizykalnym, udał się ze swoim pomocnikiem do sali jadalnej i usiadł do stołu. Wielki uczony zamyślił się o swojej pracy tak głęboko i tak mózg znużył, że usnął, nic nie jedząc; podczas gdy spał, pomocnik jego zastępował jego talerz swoim, już opróżnionym. Gdy się Edison obudził, potarł czoło i powiedział: Jakże jestem roztargniony! Zjadłem obiad a nie przypominam sobie tego.

Znaną jest przygoda Newton'a z zegarkiem i jajem. Chciał ugotować jajo na śniadanie a jednocześnie patrzeć na zegarek, jak długo jajo się gotuje. Lecz w rękach trzymał jajo, przypatrując mu się, a zegarek włożył do wrzącej wody.

Kompozytor Métra, autor tylu pięknych walców, żeniąc się ze śpiewaczką amerykańską, prosił swojego przyjaciela, Arsène'a Houssage, na świadka. W dwa tygodnie Houssage złożył wizytę młodej parze; zastał p. Métra łzami zalaną. Opowiedziała mu, że mąż wyszedł dnia poprzedniego, ażeby kupić dziennik (nie wziął nawet kapelusza) i dotąd nie wrócił. Upłynął tydzień. Houssage znalazł się przypadkiem w tym samym omnibusie, w którym jechał Métra:

Wyobraź sobie, wykrzyknął tenże, nie mogę sobie przypomnieć, gdzie mieszkam. Od tygodnia mojego pomieszkania szukam daremnie. Jestem w rozpaczy.

Zdarzało się także duchownym, że nagle tracili pamięć, mówiąc kazanie. Pewien pastor, udając się do kościoła, spotkał kobietę, sprzedającą ryby, która wołała: „zupełnie świeże, żywe, żywe“. Słowa te tak utkwiły w pamięci pastorowi, że wśród kazania, mówiąc o odrodzeniu wewnętrznem, zamiast snuć wątek kazania, powtarzał akcentem kobiety, sprzedającej ryby, „a dusza będzie żywa, żywa“. Intonacya, właściwa przekupniom tak była rażącą, że wszystkich słuchaczy to uderzyło.

I z desek teatralnych można zanotować roztargnienia tego rodzaju. Wydawać się to może paradoksem, a jest faktem, że aktorzy zapominają nagle rolę, którą grywali często. Sara Bernhardt nie wychodzi nigdy na scenę, nawet grając „Damę kameliową“, bez przeczytania wprzód tekstu, Patrick Campbell, wielka aktorka angielska, także doświadczyła nagłego zatrzymania pamięci w jej funkcyonowaniu. Na scenie, w chwili, gdy miała dać odpowiedź, była nagle jakby paraliżem dotknięta. Nie umiała roli swojej, nie wiedziała nic, zupełnie nic; w jej pamięci była pustka zupełna. A występywała w tej roli więcej niż trzysta razy. Trwało to kilka minut. Publiczność nie dostrzegła niepokoju artystki. Dramatyczną mimiką swoją odwróciła uwagę jej od tego kryzis, które przebywała.

Wielki pianista Bülow zatrzymał się raz w połowie produkcyi swojej z powodu zapomnienia. Sarassate, dając koncert, czuł, że traci pamięć tego, co ma grać. Odkrył jednak przyczynę, zanim jeszcze został powstrzymany w grze. W pierwszym rzędzie jedna z pań wachlowała się i to zamąciło spokój wewnętrzny artysty. Zatrzymał się na chwilę i zbliżył się do tej pani z wyrzutem:

— Jak mogę grać podług taktu „dwie czwarte“, jeżeli pani wachluje podług „sześć ósmych“.

Dr. Nevius w dziele „Zamięszania pamięci“ opowiada o młodej dziewczynie, która oczekiwała przyjścia swojego narzeczonego. W chwili gdy ją zawiadomiono o nagłej jego śmierci, wykrzyknęła tylko:

— Nie żyje!

Od tej chwili utraciła pamięć na zawsze. Powracała codziennie na to samo miejsce, na którem się dowiedziała o śmierci narzeczonego, codziennie oczekiwała jego powrotu, codziennie powtarzała:

— Nie przyszedł jeszcze; przyjdzie jutro.

Przez wieki zastanawiano się, czy pamięć jest zdolnością, władzą duszy odrębną, czy też jest formą, objawem, właściwym każdej władzy psychicznej. Dotąd nie rozstrzygnięto. Definicya tych zjawisk jest trudną.

Montaigne powiedziałby: „Nie wiem“.
A Rabelais: „Może“.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Zawsze to samo.** Pod tym napisem wyszły obecnie notatki z pamiętnika p. Aleksandra W y b r a n o w s k i e g o z Czupernosów. Pisane są one, jak sam autor powiada, nie systematycznie, ale tak, jak wspomnienia starego człowieka, jak pamiątka tego, co dawniej było. Czyta się tę broszurkę o 72 stronach z całem zajęciem a trafnych i cennych uwag w niej całe mnóstwo.

W rozdziale pierwszym autor rozpatruje zmiany ogromne, jakie zaszły w wielkiej własności i podnosi, że dawniej także ludzie tracili majątki, ale swój stracił i swój zarobił i nabył, dziś zaś prawie każdy majątek nabywa człowiek dla naszej sprawy narodowej obcy, przynajmniej na razie, z ludem swej wioski żyć nie umiejący i nie umiejący go umoralnić. Dlatego też obecnie cięży większa wina, gdy ustępujemy z ziemi, bo cała siła nasza narodowa w tem, byśmy się jej trzymali.

Bardzo obszernie omawia autor dawne stosunki na Podolu, pisząc: „Znikła tam zamożna rodzina Golejewskich, a z majątków dużych wyzuli się: Mysłowscy, Hejdle, Rozwadowscy, Kęszyccy, Szumlańscy i wielu innych. Majątki ich, szczególnie w tarnopolskiem i zaleszczyckiem, przeszły w ręce żydów. Dobra książąt Poniatowskich, Skałat z czterema dużemi wsiami: Monczanówka, Kamionka, Rosochowadziec, Chmieliska nabyła familia Rosenstocków — słowem najpiękniejsze wsie posiadają dawni kupcy zbożowi. W Rosochowadźcu mieszkał, dzierżawiąc czas jakiś, mój brat przyrodni, Jan Łopuszański; w sąsiedniej Kamionce mieszkał Wendorf, stary kawaler, w Monczanowie Lipczyński a w Chmieliskach Augustyn Małachowski. Bywaliśmy w dalszem sąsiedztwie w Kaczanówce u Czarnieckiego, starego kawalera, dziwaka, w Orzechowcu u Marcinostwa Zawadzkich, dalej w Rożyskach u Rozwadowskich Wiktorów. Pani bardzo rozumna, wzorowa matka, z domu Szymanowska, Szymona i Franciszka siostra. Rożyska potem nabył Kazimierz Grocholski, późniejszy minister i prezes Koła polskiego w Wiedniu — miał za sobą Rosowską, także rozumną kobietę. Nieco jeszcze dalej w Turówce, u majorostwa Rozwadowskich, braterstwa Wiktora, był dom bardzo przyjemny i poważny, była w nim panienka, najstarsza córka Kamila na wydaniu. W Koszyńcach u Kozłowieckiego, w Łuce u br. Henryka Hejdla, świeżo ożenionego z ładną i rozumną osobą, Waleryą Podlewską. Skałat trzymał w dzierżawie Hilary Kemplicz, Grzymałów był własnością Antyma Nikorowicza, dziwnie miłego i uprzejmego człowieka, mającego dwóch synów Karola i Stanisława i jedynaczkę córkę Julię, która po jego śmierci poszła za Leonarda Pinińskiego i wniosła mu w posagu Grzymałów.

„Po drugiej stronie Rosochowadźca, w Korszałówce, mieszkał stary kawaler Bilski, dzierżawiąc ją od Turzańskich, mieszkających w Węgrzech. W Bogdanówce mieszkała hr. Dobrzyńska, a córka jej Strzałkowska, ładna osoba, w Klebanówce; jeszcze dalej w Skorykach Stanisław Tuczyński. Zbaraż od księcia de Ligne dzierżawili panowie Jordany, a Hnilice szwagier ich, Teofil Winnicki posiadał. Niektóre z tych wiosek, choć wyszły z rąk, jakie w ten czas je posiadały — zostały dotąd w polskich rodzinach — jednak większą część posiadają żydzi.

„Wymieniam majątki — bo to daje obraz naszych przed półwiekiem stosunków, naszego osiedlenia, stanowiącego, jak gdyby jedną dużą rodzinę szlachecką. A taką była wówczas cała prawie Galicya — bo dopiero po 1848 roku poczęła się zmieniać, gdy żydom pozwolono przy równouprawnieniu ziemię kupować. Nabyli zaraz bogaci kupcy zbożowi tarnopolscy najpiękniejsze wsie — bo przedtem pożyczając naprzód na zboże, wódkę, szlachcie pieniądze, utrzymywali ją i sami zbijali fortuny, za które łatwo, mając już na hipotece u niejednego właściciela pieniądze, stawali się sami właścicielami“.

Dalej opowiada p. Wybranowski o dawniejszych środkach komunikacyjnych, o brance do wojska, o Landsdragonach itd. a następnie znowu wraca do kwestyi majątków ziemskich, zaznacza, że wartość ziemi w tych czasach stała się dwa razy wyższą, przeplata swoje opowiadania epizodami wesołymi, wspomina o bracie swym młodszym Leoncyuszu, o ks. kan. Mikołaju Wybranowskim, Adamie Gorczyńskim, rodzinie Komorowskich, Horodyskich, Baumów itd. Bardzo ładny jest ustęp o serdecznym stosunku dworu z ludem wiejskim, jaki był nie tylko w Kossowej, ale prawie w całym kraju, zanim akcya rządu go nie popsuła, wywołując r. 1846.

P. Wybranowski porusza także kwestyę, czy do utracenia zaufania ludu do dworów nie przyczyniła się przypadkowo także nasza niecierpliwość a mianowicie, że chcieliśmy od razu przez powstania narodowe, obudzające uczucia patryotyczne, znaleść w ludzie siłę i pomoc do odzyskania ojczyzny a tymczasem obce rządy skorzystały z tego, aby pozyskać lud ciemny dla siebie i przeciwstawić go reszcie narodu.

Dalej w opowiadaniach czcigodnego p. Wybranowskiego znajdujemy, jak dziś odmiennie wygląda ta, ukochana przez niego Kossowa; czyni słuszną uwagę o zamianie malowniczego stroju ludu krakowskiego na lichą tandetę dzisiejszą, opisuje dwory w Sądeckiem, Łącko hr. Drohojowskich, Jazowsko Fihauserów, Czorsztyn Drohojowskich a także okolicę jasielską. Bardzo zajmujące są także zasłyszane przez autora opowiadania o sypaniu kopca Kościuszki pod Krakowem. Znajdujemy dalej w tych wspomnieniach i historyę kontusza i opisy dawniejszych dworków szlacheckich a nawet różnego rodzaju powozów. „Przy wielkiej skromności i oszczędności w dworkach szlacheckich — powiada p. Wybranowski — jedynym większym wydatkiem były konie, inaczej bowiem nie jeżdżono, jak czwórką“.

Radzimy czytelnikom naszym zapoznać się bliżej z temi sympatycznemi wspomnieniami p. Wybranowskiego, który powód i cel spisania ich tak przedstawia:

„Już za mojej młodości poczęła upadać tradycya w rodzinach. Starcy dzieciom i wnukom mniej przypominali, co słyszyli od swych dziadów i ojców. Matrony polskie, choć same tradycyą rodzinną wykarmione, nie brały jej już za osnowę do nauki dla swoich córek i wnuczek. Dlatego nam, chcącym zajrzeć w te cenne tajniki naszej przeszłości, już coraz trudniej z nią się zapoznać i wynieść z niej dla młodszego jeszcze pokolenia niejedną moralną naukę. A jeżeli my tego po sobie nie zostawimy, cośmy usłyszeli, lub sami widzieli, to im samym jeszcze trudniej będzie to odszukać i zebrać. Tą myślą się kierując, kreślę w różnych odstępach czasu moje wspomnienia, nim pamięć mnie opuści i ręka więcej osłabnie“.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna“ sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa, przełożył H. Zbierzchowski.

W piątek „Lysistrata“ operetka w 3 aktach Pawła Linckego.

Filharmonia.

W sobotę koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta Mühlena, tenorzysty.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Piohna, ul. Karola Ludwika 9.

PEREAT!

Zatańczmy bracia sarabandę!
Niech hukną basy burzą nut,
Wichr tanów porwie naszą bandę,
Bo nędza stoi u mych wrót!...
Stoi... i sztywną sięga dłonią
Do moich trzewi — do mych rąk...
Spiew — tan — i uczta ją wygonią,
Dalejże grajki!... idę w krąg!....

Zatańczmy skoczną farandolę!
Strukczaszy!... świder w beczkę wierć!
Zapijmy lęki — troski — bole,
Upojmy biedę — spojmy śmierć!...
Zarzućcie nędzy złud opończę
Nad oczodoły wieńce z róż!...
Zacznijcie zwrotkę!... ja dokończę
I o ziem strzaskam wina kruż...

Upoić marną trosk hołotę,
Niech legną one — miasto nas;
Hej!... w taniec druhy!... serca złote!...
Hulać!... bo ciężki nadszedł czas!...
...Szczęściu się godzi nam przymilać,
Niedoli zasię — trzeba lżyć!
Hej!... czary — kruża nam wychylać,
Gdy śmierć u wrotni — pora żyć!...
. . . .
W narodzie butnym — z tradycyami
Taki przekazan zwyczaj nam:
Biedę chrzcić gęsto kielichami
I złemu w oczy zadać kłam!...
. . . .
Stoi u wrotni... Szczerzy zęby
Nędza — gadzina, szatan — stróż!...
Hej!... druhy miłe dajcie gęby!
Za zdrowie wasze!... o ziem kruż!...
. . . .
Słysz!... coś o jutrze echo gada
O krzywdzie... plamie...
Podły cień!...
. . . .
Niech wczora jutru się spowiada
Dziś moje święto... dziś mój dzień!...
. . . .

Ida Pilecka.

Z izby sądowej.

(Kradzieże kolejowe.)

Kraków 16. marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po wywodach prokuratora dra Czyszczana i zastępcy dyrekcyi kolei państwowych, dra

Wróbla, zabrał głos obrońca obwinionych Skrzyszowskiego, Nastaborskiej i Katarzyny Drożdżowej, adw. dr. Włodzimierz Lewicki. Na rozprawie popołudniowej obrońca Szymańskiego i Krasuskiego dr. Szalaj, a następnie obrońca Pilawskiego i Lachnitta, dr. Goldhammer z Tarnowa. Dziś dalszy ciąg wywodów obrony.

Kraków 16. marca.

Dziś rano od godz. 9 do 1/2 12 przemawiał obrońca Moczulskiego dr. Bader. Zaznaczył, że sędziowie przysięgli mają wydać werdykt na człowieka, który przez cały czas rozprawy ani jednego słowa nie wypowiedział na swą obronę. Obrońca rozpatrywał stan umysłowy Moczulskiego, polemizował z wywodami lekarzy-znawców i twierdził, że Moczulski jest rzeczywiście obłąkany. W każdym razie zachowanie się Moczulskiego musi sędziom nasunąć poważne wątpliwości co do stanu Moczulskiego, w takim razie muszą orzec na korzyść Moczulskiego, aby go odesłano do szpitala, zamiast do więzienia, gdzieby go dalej tak traktowano, jak się go traktuje tu na rozprawie.

Przewodniczący: „Proszę tak nie przemawiać.“

Prokurator: „Proszę o zapisanie wyrażenia p. obrońcy.“

Obrońca twierdził następnie, że Moczulski jest dziedzicznie obciążony, córka jego cierpi na epilepsyę, matka była histeryczką a członkowie rodziny umierali na epilepsyę. Już w szkole a potem w wojsku Moczulski był kretynem, a w służbie kolejowej przechodził atak ostrego szału. Swiadkowie zeznali, że uważano Moczulskiego za nerwowego i anormalnego, i przepowiadano, że popadnie w obłąkanie. Obrońca wyraża przekonanie, że sami przysięgli zażądają postawienia pytania co do stanu umysłowego Moczulskiego a potem dopiero odpowiadać będą na pytanie co do kradzieży. W końcu twierdzi obrońca, że i co do kradzieży, popełnionych rzekomo przez Moczulskiego rozprawa nie dała dowodów.

Moczulski słuchał wywodów swego obrońcy spokojnie i tylko mruczał od czasu do czasu.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie „Ogniwa“. Obradowano nad wnioskami komisyj, z których najważniejsze były wnioski w sprawie budzenia ruchu umysłowego na prowincyi i organizacyi samopomocy narodowej. O godzinie 1 po południu udali się uczestnicy zjazdu na wycieczkę do Wieliczki.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Niemiecki skarb narodowy dla kresów wschodnich — oto nowy projekt hakatystów, nad jakim rozwodzą się ostatnie pisma niemieckie, bolejąc nad wypieraniem niemczyzny z ziem polskich i obmyślając sposoby jej wzmocnienia a zwalczania polonizmu. Wzywają też te pisma do składek na rzecz „skarbu narodowego“.

— Rozesłano, jak donoszą *Orędownikowi*, okólnik do obwodowych rejencyj w Bydgoszczy i Poznaniu, a prawdopodobnie i w Prusach zachodnich, aby takowe zwróciły uwagę dzierżawcom państwowych domen, by ile możności zastępowali polskich robotników robotnikami niemieckimi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawska *Gazeta polska* zamieszcza następujące ostrzeżenie: „Jedno z pism poznańskich podało wiadomość o aresztowaniu we Włocławku Niemca, który usiłował rozpowszechniać wśród publiczności druki, podniecające ludność miejscową, a drukowane w Toruniu. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, dowodziłoby to, że nasi niemieccy „przyjaciele“ zbyt liche mają wyobrażenie o naszym rozumie politycznym i zbytnio liczą na naszą naiwność. My jednak nie jesteśmy tacy naiwni, za jakich nas mają w Berlinie i żadne podniety niemieckie nie odniosą pod tym względem skutku. Lepiej więc od razu zaniechać taktyki równie nikczemnej, jak bezowocnej“.

Dwie uwagi nasuwają się na myśl: najprzód to, że cenzura rosyjska pozwoliła na takie ostrzeżenie ludności polskiej przed owemi odezwami, kiedy do dziś nie pozwala ani słówkiem wspominać o rewolucyjnych odezwach, rozrzucanych po Warszawie przez polskich i rosyjskich socyalistów. Po drugie przychodzi na myśl to, że wiadomość ta musi być prawdziwą, bo inaczej cenzura rosyjska nie pozwoliłaby nigdy warszawskim pismom powtarzać fałszywej pogłoski.

Sprawa ustąpienia arcybiskupa ks. dra Kohna.

Nie ulega już wątpliwości, choć urzędowego potwierdzenia w tym kierunku brak dotąd, że arcybiskup w Ołomuńcu, ks. dr. Kohn, został przez papieża zniewolony do zrezygnowania ze swej godności. Jakkolwiek podnoszone przeciw niemu zarzuty religijnej natury, mianowicie naruszenie tajemnicy spowiedzi, okazały się nieuzasadnionymi, to jednak Ojciec święty nalegał, aby ks. arcyb. Kohn ustąpił ze swego stanowiska, a powodem tego był stosunek ks. dr. Kohna do dyecezyan, stosunek pod każdym względem przykry i niepożądany i to zarówno do ludności czeskiej, jak niemieckiej oraz kleru całego.

Dr. Kohn bawi jeszcze w Rzymie i ma następnie udać się do Wiednia, nie zaś do Ołomuńca.

Reichspost donosi z Rzymu w tej mierze, że ks. arcybiskup Kohn musiał się podać do dymisyi *propter aversionem cleri et populi*. Autentyczna ta wiadomość potwierdza, że ustąpienie ks. Kohna nie stoi w związku z żadnym procesem kanonicznym, ani z żadnemi przekroczeniami przepisów kościelnych, a jest następstwem jedynie nieodpowiedniego stosunku do katolickiej ludności i kleru, potwierdza dalej, że ks. arcybiskup został do rezygnacyi zmuszony.

Co się tyczy kwestyi następstwa po ks. Kohnie, to na razie zostanie z łona kapituły ołomunieckiej ustanowiony zastępca, w przeciągu zaś trzech miesięcy ma nastąpić wybór, podlegający zatwierdzeniu cesarza a w dalszym ciągu stolicy apostolskiej.

Jako następców ks. Kohna wymieniają z jednej strony prałata Weinlicha, kanonika Blaschka i ks. bar. Grimmensteina a z drugiej posła ks. S. hr. Komorowskiego i ks. kan. Potulickiego.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 16 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po licznych głosowaniach imiennych, które trwały do godz. 4 po południu, przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem komisyi nagany w sprawie udzielenia nagany p. Wolfówi.

Po krótkim referacie p. Ploja zabrał głos p. Udržal i wystąpił ostro przeciw tym posłom niemieckim, którzy uważają za swe główne zadanie obrażać naród czeski. Mowca powiada, że za wszystkie te obelgi odpowiedzialnym jest rząd dr. Koerbera, bo przez swe zachowanie się dał przykład. Kto obraża naród cały, ten nie powinien siedzieć w parlamencie, lecz w więzieniu, lub w domu obłąkanych. Czesi domagać się będą zmiany regulaminu i zamieszczenia w nim postanowienia, aby każdy poseł, obrażający naród w parlamencie, był z parlamentu na zawsze wykluczony.

P. hr. Sternberg oświadczył, iż nie zgodzi się na zapatrywanie komisyi, jakoby p. Wolf obraził p. Skalę, gdyż p. Wolf nie może nikogo obrazić. (Żywe protesty ze strony Wolfa). Czesi prowadzą obstrukcyę dlatego, że nie chcą mieć pruskiej pickelhauby. (Bardzo dobrze u Czechów). Koło polskie, centrum katolickie, stronnictwo słowiańskie i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, jeśli myślą istotnie lojalnie, to powinny iść razem z Czechami, gdyż Czesi są jedyni, którzy podtrzymują państwo. (Oklaski u Czechów, śmiechy na lewicy). Mowca dziwi się, że stronnictwa te idą razem z tymi, którzy Czechów insultują. Do tych ostatnich zalicza także konserwatywną szlachtę czeską. My robimy obstrukcyę, ponieważ chcemy mieć rząd, którýby nie dopuszczał do takich łajdactw. My nie zostaliśmy tu posłani, aby obstrukcyę robić, ale aby bronić interesów wyborców — ale niestety, obstrukcyę prowadzić musimy.

Wolf przerywa.

Hr. Sternberg szuka czegoś w kieszeni i woła: Nie mam cukru przy sobie. (Wielki śmiech).

P. Wolf woła: Dostaniesz w twarz, choćbym miał z tego powodu zginąć!

Hr. Sternberg w dalszym ciągu swej mowy apeluje do wszystkich tych stronnictw, które mają serce i chcą, aby monarchia istniała, aby się połączyły z Czechami, gdyż oni prowadzą walkę za tron i za ołtarz. (Oklaski).

P. Wolf zabrawszy głos powiada, że hr. Sternberg jego obrazić nie może, bo to człowiek, który nie ma charakteru nienagannego. Polemizuje z wywodami p. Udržala i powiada, że p. Skali nie chciał uderzyć, lecz chciał mu z ręki wyrwać kawałek cukru. W dalszym ciągu opowiadał szeroko o swym stosunku do kartelu cukrowego i twierdzi, że jest zupełnie niewinny. Obrażać siebie nie pozwoli.

P. Klofacz powiada, że wobec tej walki, jaka się tu toczy, wszystkie stronnictwa czeskie są solidarne. Powiedzieć to może imieniem robotników czeskich. Czesi ciężką swą walkę prowadzą w interesie wszystkich Słowian, mowca więc wzywa Polaków, aby pomni traktowania, jakie spotyka ich pod rządem pruskim, popierali Czechów.

Po krótkich faktycznych sprostowaniach, wnioski komisyi przyjęto i uchwalono udzielić p. Wolfowi nagany.

Z kolei przystąpiła izba do dalszej dyskusyi nad wnioskami naglącymi p. Kratochwila w sprawie zmiany ustawy przemysłowej.

Po mowie p. Choca, który przemawiał po czesku, przewodniczący o 6 zamknął posiedzenie.

Wiedeń 16 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu odbywa się w dalszym ciągu dosłowne czytanie interpelacyj i wniosków. Odczytano także interpelacyę Albrechta i tow. w sprawie udziału młodzieży szkolnej w ekscesach w Pradze; interpelacyę Malfattiego i tow. z protestem przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Roveredo; interpelanci bowiem żądają założenia tego uniwersytetu w Tryeście.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 16 marca. Na zaproszenie p. Jaworskiego zebrali się wczoraj na naradę pp. hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Dulęba, Dawid Abrahamowicz, Pacak, Kramarz, Stransky, Kaftan, Sylenyi, Ryba, Żaczek, hr. Fr. Sylva-Tarouca i ze strony agraryuszy czeskich p. Kubr. Narada trwała dwie godziny. We wszystkich klubach prawicy złożone będą sprawozdania z tych narad.

Klub centrum katolickiego odbył wczoraj posiedzenie, z którego wydał następujący komunikat: Klub centrum zwalczał zawsze obstrukcyę bez względu na to, z której pochodziła strony i usiłował celem uniemożliwienia obstrukcyi doprowadzić do odpowiedniej zmiany regulaminu np. przez wniosek p. Kathreina. Dziś jest gotów popierać każdą próbę, dążącą do usunięcia obstrukcyi i sanacyi parlamentu, ale wyraża przekonanie, że bez odpowiedniej zmiany regulaminu taka sanacya nie nastąpi.

Posłowie włoscy odbędą wspólną naradę z reprezentantami klubu czeskiego, celem porozumienia się co do ewentualnego wspólnego prowadzenia obstrukcyi. Klub posłów słoweńskich i chorwackich — jak już wczoraj telegrafowałem — uchwalił przyłączyć się do obstrukcyi czeskiej.

Wiedeń 16 marca. Półurzędowy *Fremdenblatt* ogłosił rozmowę z posłem Abrahamowiczem, z której ma wynikać, że p. Abrahamowicz stanowczo wierzy w powodzenie, proponowanego przez Niemców sposobu wykonywania regulaminu, a Koło polskie jest również w tej mierze zgodne z Niemcami. Otóż p. Abrahamowicz wystosował list do *Fremdenblattu*, w którym oświadcza, że absolutnie tego nie powiedział i wierzy tylko w skuteczność reformy regulaminu, a nie w skuteczność zmiany sposobu wykonywania. Co do Koła polskiego, to nie mogło się ono oświadczyć za jakimiś środkami, skoro ich jeszcze nie zna.

Wiedeń 16 marca. *Vaterland*, organ katolików austryackich stwierdza, że od tygodnia sytuacya parlamentarna tak się zaostrzyła, że istnieje poważne niebezpieczeństwo dla gabinetu biurokratycznego. Czechom udało się z niezwykłą energią skupić około siebie wszystkie zastępy opozycyi i sparaliżować zabiegi przeciwne Niemców. Niemcy obecnie znajdują się w położeniu o wiele gorszem, aniżeli przed sesyą i aniżeli opozycya. Komitet 4, kierujący ruchami niemieckiej lewicy, wykazał zupełną swoją nieudolność. Czesi maszerując na czele zjednoczonej opozycyi obecnie nie tają już, że ich głównym a w każdym razie, jeżeli nie wyłącznym, to pierwszorzędnym celem jest obalenie obecnego gabinetu.

Koło polskie.

Wiedeń 16. marca. Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes Jaworski przedłożył pismo komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich z propozycyami obostrzenia obecnego sposobu prowadzenia obrad w izbie posłów. Propozycye te składają się z czterech punktów. 1. Regulamin ma być ściśle zastosowany odpowiednio do jego rzeczywistego znaczenia. 2. Posiedzenia izby mają się odbywać codziennie i trwać do wieczora. 3 Stronnictwa uchwalają popierać prezydyum izby w przeprowadzeniu pierwszych dwu punktów. 4. Stronnictwa niemieckie uchwalają nie brać udziału w dyskusyi nad naglącymi wnioskami, wstrzymać się od okrzyków i t. p.

Na to przedłożył prezes Jaworski projekt następującej odpowiedzi; Ad 1. 2. 3. Koło polskie uważa wykonywanie regulaminu za wynik władzy, złożonej w ręce wybranego z łona izby prezydenta. Prezydyum ma prowadzić obrady samoistnie podług istniejącego regulaminu. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga izba, przyczem Koło polskie zastrzega sobie od wypadku do wypadku prawo swobodnej decyzyi. Ad 4. To samo stanowisko zastrzega sobie Koło polskie przy każdej dyskusyi.

„Koło polskie wyraża nadto swe silne, kilkakrotnie już powtarzane przekonanie, że obok upragnionego porozumienia obu narodów w Czechach, jak najrychlejsze podjęcie zmiany regulaminu byłoby najskuteczniejszym środkiem sanacyi obecnych anormalnych stosunków w parlamencie. Koło polskie starać się będzie, aby wypracowany przez komisyę regulaminową projekt zmiany regulaminu, który już przed kilku miesiącami był na porządku dziennym, znów postawiony był na porządku dziennym izby i przyszedł pod obrady“.

Powyższy projekt odpowiedzi Koło polskie jednogłośnie uchwaliło.

Wiedeń 16 marca. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia p. Czajkowski żądał aktywowania i jaknajspieszniejszej budowy sądu obwodowego w Czortkowie, a ewentualnie wniesienia interpelacyi w tej sprawie. Wniosek ten uchwalono.

P. Jabłoński referował petycyę słuchaczów kursu geodetycznego we Lwowie w sprawie nowego rozporządzenia o geometrach. Referent wnosi poparcie tej petycyi i wniesienie memoryału w tej sprawie do rządu. Żądanie to uchwalono.

P. Merunowicz postawił wniosek, aby Koło postarało się o przyspieszenie budowy gmachów publicznych w Galicyi i aby zapewniono te budowy przedsiębiorcom krajowym, ponieważ „Union-Bau-Gesellschaft“ zamierza założyć filię w Galicyi i objąć budowę gmachów publicznych. P. Głąbiński wnosi, aby domagać się u rządu, by przy oddawaniu budowli gmachów państwowych w Galicyi w każdym razie dawał pierwszeństwo firmom krajowym. P. Petelenz radzi pozostawić tę sprawę do załatwienia ministrowi dla Galicyi, dr. Piętakowi. Minister dr. Piętak doradzał organizacyę przedsiębiorców budowlanych w kraju, gdyż w ten sposób lepsze rezultaty osiągną.

P. dr. Opydo skarży się, że w powiecie wadowickim rozdano bardzo małe kwoty na zapomogi, a i te zasiłki dawano nie tylko włościanom, ale i innym ludziom.

Na tem posiedzenie odroczono do wieczora.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol 16 marca. Porta zgadza się na reorganizacyę żandarmeryi w Macedonii, jednakże protestuje przeciw angażowaniu nowych oficerów i podoficerów z armij europejskich. Odnośną notę, protestującą przeciw żądaniom Austro-Węgier i Rosyi, otrzymają dziś ambasadorowie obu tych państw.

Rugi pruskie.

Berlin 16 marca. Wydalono z państwa niemieckiego większą liczbę rosyjskich poddanych, przeważnie studentów, którzy byli czynni jako zwołujący, kierujący lub mowcy na zgromadzeniu dnia 5 bm. Na zgromadzeniu tem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw postępowaniu rządu przy wydaleniu obcych poddanych i przeciw mowie kanclerza Buelowa.

Z Kijowa.

Petersburg 16 marca. Ros. Ag. telegr. donosi z Kijowa: Chociaż większa część studentów tutejszego uniwersytetu jest spokojnie i lojalnie usposobiona, jednakże u grupy 150 studentów znaleziono rewolucyjne pisma ulotne. Studenci ci [illegible] stracyę i śpiewali rewolucyjne pieśni. Wobec tego zmuszony był senat zawezwać policyę. Od 60 studentów, w połowie żydów, odebrano proklamacye i legitymacye akademickie.

Parlament angielski.

Londyn 16 marca. W izbie gmin rząd poniósł klęskę, albowiem 141 głosami przeciw 131 uchwalono na wniosek posła irlandzkiego Redmonta skreślić niektóre kredyty na cele oświaty w Irlandyi.

Wynik głosowania wypadł dla rządu niepomyślnie dlatego, że liberali i nacyonaliści byli w izbie zebrani, a ministeryalnych było mało. Ogłoszenie wyniku powitała opozycya oklaskami i okrzykami, że gabinet powinien już wreszcie ustąpić.

Redmont wniósł, aby obrady odroczono.

Balfour zwalczał ten wniosek, a izba odrzuciła go 171 głosami przeciw 146 i przystąpiła do dalszej dyskusyi budżetowej.

Parlament francuski.

Paryż 16 marca. Izba obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o zniesieniu nauki kongregacyjnej, a mianowicie nad postanowieniem zniesienia jej w ciągu lat 5. Dep. Cailloux wnosi, by termin przedłużyć do lat 10 a uzasadnia to wpływem, jaki ustawa ta wywrze na budżet państwa i gmin. Dep. Codet wnosi, aby postanowić termin 10-letni dla tych gmin, których budżet jest zbyt obciążony.

Izba uchwaliła ten ostatni wniosek.

Paryż dnia 16 marca. W kołach socyalistycznych twierdzą, że minister marynarki Pelletan grozi ustąpieniem, gdyby komisya budżetowa uchwaliła zwołać ankietę znawców w sprawie stanu marynarki francuskiej.

Ateny 16 marca. Parlamentarne położenie jest krytyczne. Ponieważ większość jest słaba, przewidują dzienniki rozwiązanie izby posłów.

Vigo 16 marca. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj na pokładzie okrętu „Fryderyk Karol“ wizytę króla Alfonsa, poczem rewizytował go na pokładzie „Girolda“. Wieczór odbyło się przyjęcie na parowcu „Koenig Albert“.

Madryt 16 marca. Prezydent ministrów, Marira, zapewnił w senacie, że w portach hiszpańskich ściśle są przestrzegane przepisy neutralności wobec rosyjskich i japońskich okrętów.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Kopenhaga 16. marca. Wielka księżna Olga, najmłodsza siostra cara, odjeżdża na teatr wojny, celem objęcia naczelnego kierownictwa Czerwonego Krzyża.

Londyn 16 marca. *Daily Telegraph* donosi z Czifu: Według wiadomości rosyjskiej, ujęto 13 bm. ośmnastu japońskich zbiegów koło Portu Artura, gdzie wylądowali oni po bitwie, stoczonej 10. bm.

Paryż 16. marca. *Echo de Paris* ogłasza interview z rosyjskim ambasadorem Nelidowem. Ambasador zapewnił, że wojna musi mieć pomyślny dla Rosyi rezultat, dzięki bowiem zwiększonemu wychodźtwu żołnierzy i urzędników do Azyi wschodniej, połączy się ona z Rosyą ściślejszymi węzłami. Wojna potrwa długo. Obecnie znajduje się może 200.000 do 250 tysięcy wojska rosyjskiego w Azyi wschodniej, akcya zaś nie rozpocznie się, dopóki drugich 200.000 żołnierzy nie będzie na polu wojny. Przed upływem 4. miesięcy nie należy się spodziewać niczego rozstrzygającego.

Paryż 16. marca. *N. York Herald* donosi z Czifu o odjeździe 3 norweskich parowców z Portu Artura. Kapitanowie ich jednakże przed odjazdem musieli słowem honoru zobowiązać się, przed upływem 3 dni nie zawijać do żadnego portu i o obecnem położeniu Rosyan nie dawać żadnych wyjaśnień.

Rozmaitości.

Ω **Służące w Japonii.** Państwo mikada jest rajem dla służących. We wszystkich innych krajach przepaść dzieli panią domu od jej służby, tymczasem w cesarstwie Wschodzącego Słońca damy z towarzystwa i subretki żyją prawie jak siostry. Służąca w domu japońskim uważana jest do tego stopnia za członka rodziny, że w nieobecności państwa przyjmuje wizyty, częstuje gościa herbatą, którą zapija z nim razem, gawędząc. Biorą też udział we wszystkich zabawach, pani zabiera je do teatru, na spacery, na pikniki, słowem wszędzie, dzięki czemu przyswajają sobie służące bardzo dobre maniery i celują w znajomości przepisów towarzyskich. Taki poufały stosunek ma jednak jedną niedogodność — większą wprawdzie dla Europejczyków, niż dla Japończyków — oto służąca japońska nie zna posłuszeństwa biernego. Jakkolwiek ma dużo dobrej woli i zazwyczaj bywa do pracodawców bardzo przywiązana, czego daje niejednokrotnie zdumiewające dowody, niemniej nie zgadza się nigdy na to, aby zostać automatem, działającym na ślepo, bez sądu i zrozumienia. Obdarzona zmysłem krytycznym wypełnia dany rozkaz tylko wtedy, gdy wydaje jej się rozumnym, gdy jej odpowiada; jeśli zaś uzna go za niedorzeczny, nic na świecie nie zmusi jej do posłuszeństwa. Syn Dalekiego Wschodu posiada zatem służbę nie tyle po to, by zostać obsłużonym, ile by być otoczonym; stanowi ona raczej rodzinę i straż honorową. Gdy Japończyk wychodzi za interesami, cały dom mu towarzyszy, gdy powraca, domownicy go wyprzedzają i witają na progu domu. W rodzinach bogatych ci domownicy są bardzo liczni — każdy jej członek ma swego lokaja lub pokojówkę, a nadto kucharza albo kucharkę. W domach skromnych bywa zazwyczaj dziesięć lub dwadzieścia służących. Pracują jednak niewiele, ale są też licho płatne; często dostają tylko pożywienie i od czasu do czasu podarunek.

Dział ekonomiczny.

β **Schodnica.** Walne zgromadzenie dla przemysłu naftowego „Schodnica“ przyjęło sprawozdanie zarządu i uchwaliło z czystego zysku, wynoszącego 230.000 koron, wydzielić dywidendę po 10 koron.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 16 marca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·00 do 9·25, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·75 do 7·—, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 11, wyka 5·30 do 5·75, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·40 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 150 do 170, koniczyna czerwona 62·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60·— do 80·—, tymotka 22·00 do 26·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·10 do 20·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·25 do 15·40.

Budapeszt dnia 16 marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·23 do 8·24, na październik 0·00 do 0·00, żyto na kwiecień 6·55 do 6·56, na październik 6·62 do 6·63, owies na październik 5·64 do 5·65, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·26 do 5·27 na lipiec 5·37 do 5·38, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 16 marca. Cukier 19·25 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 43·80 do 44·20 (silnie).

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 15 marca 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya słaba.

Pszenica biała od koron 9·50 do 9·60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9 — do 9·50, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 9·30 do 9·50. Żyto krajowe 6·90 do 7·25, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier. 7·60 do 7·80. Jęczmień browarny 7·— do 7·25, na krupy 6·50 do 6·90, na paszę 6·10 do 6·30, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·30 do 6·70. Proso zwykłe —·— do —·—. Tatarka 7·— do 7·50. Kukurydza nowa 6·70 do 6·90, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·25, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 10·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 7·75. Fasola cukr 12·50 do 13·—, długa 11·— do 11·50, krótka 9·75 do 10·15, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·75 do 7·—. Wyka 5·75 do 6·—. Rzepak zimowy 10·— do 11·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 9·50 do 11·—, konopne 8·70 do 9·—. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 25·— do 27·—, szary 23·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 72·—, nasienna biała 55·— do 80·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 18·— do 24·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·50 do 5·—. Mąka czerwona 5·50 do 5·70. Ofagi 4·15 do 4·30. Słoma żytnia długa 2·— do 2·20, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·00 do 3·40, Koniczyna pastew. 3·80 do 4·00, Soczewica 12·50 do 15·50. Ceny notowane za 50 klg.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 marca. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·50, węgierskiego zakładu kredytowego 758·—, Anglobanku 280·00, Unionbanku 525·50, Banku dla krajów koronnych 424·50 Bankvereinu 509·50, Bodencreditu 937·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·—, kolei państwowych 637·—, kolei południowej 81·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 404·—, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 407·50, Rima Muranya 478·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1895, fabryki broni 458·—, tureckie tytoniowe 323·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1130—, oblig. węg. indemniz. 98·15, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·50, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 111·75, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·30, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·10, losy tureckie 126·—, marki 117·55 ruble 254·—

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 16. marca 1904. A. br. Bechenie z Rawy ruskiej, Major le Gay ze Złoczowa, W. Barański z Łukawisy, ks. J. Lewicki ze Sokala, R. Breitenwald z N. Zagórza, W. Pieniążek z Lipinki, dr. S. Iszkowski z Wiednia, S. Borzykowski i J. Danilewicz z Borysławia, radca Stefański z Ukrainy, H. Gottleb z Tehlowa.

Z ostatniej chwili.

Rada państwa.

Wiedeń 16 marca. Izba posłów. Godz. 4 popoł. (czas lw.) Odczytywanie wpływu trwa dalej.

Wiedeń 16. marca. (Telegram własny). Sytuacya nie zmieniona. W izbie naprzemian ogromna wrzawa i śmiertelne nudy.

W tej chwili (godz. 4·30 popoł.) czescy posłowie oblęgają prezydyum i w gwałtowny sposób odpierają okrzyki i uwagi Niemców, jakie towarzyszą odczytywaniu interpelacyi o demonstracyi przeciw Kubelikowi w Linzu i napadzie na dom czeski w Wiedniu.

Akcya niemieckich stronnictw w sprawie interpretacyi regulaminu zrobiła zupełne fiasko. Dzisiejszą uchwałę Koła polskiego w tej sprawie uważać należy jako stanowczą odmowę.

Tymczasem prezydyum Koła wraz z posłem D. Abrahamowiczem prowadzą dalej rokowania z Czechami. Słychać, że Czesi żądania swe do bardzo skromnych zredukowali rozmiarów, mimo to Niemcy już z góry zajęli stanowisko odporne. Wątpią, aby przed świętami sytuacya się wyjaśniła, mimo, że posiedzenia trwać będą do 24. bm.

Po świętach złączą się stronnictwa umiarkowane i podejmą energiczną akcyę celem reformy regulaminu i od tej akcyi oczekują rozstrzygającego zwrotu.

Koło polskie.

Wiedeń d. 16 marca. (Telegr. własny.) Koło polskie zbierze się dziś po posiedzeniu izby na naradę w sprawach bieżących.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16 marca. Węgierska izba posłów prowadzi dziś dalej dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kolonia 16 marca. Petersburski korespondent *Köln. Ztg.* donosi o licznych zarządzeniach, wydanych przez Rosyę na granicy perskiej i afganistańskiej. Donosi też, że Afganistan zaniechał dostawy bydła do Rosyi.

Petersburg 16 marca. (Telg. własny). Mimo zaprzeczeń oficyalnych, dochodzą niepokojące wiadomości, stwierdzające, że między Chinami i Japonią istnieje tajny związek.

Wskutek wpływu japońskiego Chiny wysyłają 80.000 wojska na granicę mandżurską, a wojskami temi komenderują przeważnie japońscy oficerowie, Mimo więc tego, że Chiny ogłosiły neutralność, Rosya musi część wojska pozostawić na odparcie ewentualnego ataku chińskiego.

Nadchodzą również wiadomości, że niebawem wybuchnie powstanie Bokserów, które przybierze wielkie rozmiary. Dwór chiński przygotował wszystko do ucieczki w głąb kraju.

Zdaje się, że planowane jest powstanie antyeuropejskie a dwór pragnie przez ucieczkę zrzucić z siebie odpowiedzialność.

Paryż 16 marca. (Telegr. własny.) Donoszą tu, że admirał Makarow utworzył z dział Retwisana i Cesarzewicza bateryę koło zatoki Gołębiej.

Tokio 16 marca. (Tel. własny) Rząd japoński zaprowadził monopol soli i tytoniu według wzoru austryackiego i cło na surowy jedwab.

Stanisław Komornicki prezes rady pow. i wł. dóbr umarł dziś w Kałuszu.

10

Kropla trucizny.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

Wróciwszy do głównej sieni, posłyszałem kroki na schodach, niebawem ujrzałem schodzące dwie panny w towarzystwie Sinclair'a. Powiodło mu się tedy wykonać powzięty zamiar; skłonił Dorotę do stawienia się na wezwanie. Jakiż będzie tego rezultat? Czy przetrzymam ciężką chwilę okrutnej niepewności?

Gdy przechodziły pod lampą gazową, rzuciłem przelotne wejrzenie na Albertynę, utkwiwszy dłużej wzrok w Dorotę. Nic z ich twarzy wyczytać nie mogłem. Przerażenie wyłącznie czyniło obie sztywnemi w ruchach i bladością pokryło ich policzki; zdawały się w równym stopniu być silnie wzruszone. Jeśli jednak piersi obu rozpierała okrutna trwoga. o ile więcej to uczucie spotęgowane być musiało u Doroty, idącej chwiejnym krokiem, podczas gdy Albertyna szła odważnie, bez wahania. Panna Camerden, wskutek widocznie zawrotu głowy, dochodząc do bilioteki, rzuciła się w tył, jakby uciekać zamierzała. Jedno wszelakoż wejrzenie Albertyny, jedno słowo Sinclair'a dodało jej siły; weszła i drzwi zamknęły się za niemi. Zostałem na straży, z sercem szarpanem niepewnością.

Nie chcę nużyć czytelnika opisem cierpień moich, raczej dozwolę mu wejść za Sinclair'em do biblioteki.

Gdy tylko tam się znaleźli, zanim młode dziewczyny domyślić się mogły, co miał powiedzieć, on zwrócił się do Albertyny z temi słowy:

— Wezwałem panie, pragnąc przedewszystkiem wyrazić wam obu współczucie moje z powodu poniesionej straty waszej opiekunki i najbliższej krewnej. Chciałem też oświadczyć, że wskutek smutnego wypadku w razie stanowczego żądania, wyrażonego przez moją narzeczoną, gotów jestem zezwolić na opóźnienie ceremonii, mającej nas połączyć węzłem dozgonnym. Do twego życzenia, Albertyno, zawsze stosować się będę, lubo ośmielam się zrobić ci uwagę, że nigdy więcej może, jak w tej chwili nie potrzebowałabyś współczucia i opieki kochającego męża. Jeśli poglądy nasze zgodne w tym względzie, pozwolisz, iżby biskup połączył nas dzisiaj na wspólny podział radości i smutku w życiu.

Mówił mi później, że był tak zdumiony szkarłatnym rumieńcem, jaki słowa jego wywołały na twarz Albertyny, że zapomniał spojrzeć na Dorotę, lubo aluzye, czynione do smutnego wypadku, odnosiły się więcej do niej, niżeli do panny Murray. Po chwili jednak widząc, że Dorota odwróciła głowę od nich obojga, pożałował raniących jej serce wyrazów.

— Cóż mi odpowiesz, Albertyno? — dowiadywał się, widząc bladość i rumieńce, występujące kolejno na policzki narzeczonej.

— Nic — wybąknęła, patrząc na Dorotę, jakby dziwiła się, że ich nie zostawia samych — nie zastanawiałam się nad tą okolicznością... Kwestyę tę inni rozstrzygać muszą, inni, którzy lepiej wiedzą jak właściwiej postąpić należy. Polegam na ich zdaniu — dodała — rada będę powiedzieć panu coś stanowczego w tym względzie, ale... zostaw mi trochę czasu; zobaczymy się później, gdy wypoczniemy nieco i będziemy mogli porozumieć się sam na sam.

— Czy mam odejść? — zapytała Dorota, wstając.

Sinclair dotknął lekko jej ramienia, a pod tem jego dotknięciem dziewczyna padła znowu na krzesło.

— Potrzebuję pomówić z panią chwilkę, panno Camerden. Wybaczysz, Albertyno; wypada mi znieść się z panną Dorotą poufnie. Pani Armstrong prosiła, iżbym zwrócił się do niej, jako najlepiej poznajomionej ze stanem interesów i wolą pani Lansing, dla uregulowania spraw niektórych. Nie chcę temi rzeczami niepokoić cię, Albertyno, masz obecnie co innego na głowie. Pozwolisz, najdroższa, że cię umieszczę wygodnie w oranżeryi, gdzie zechcesz pozostać przez ciąg parę minut trwającej rozmowy mojej z panną Camerden.

W odpowiedzi spojrzała na niego tak nieprzytomnym wzrokiem, iż wziął ją niby dziecko na ręce i zaniósł między drzewa palmowe oranżeryi.

— Muszę rozmówić się z Dorotą — prosił, sadzając ją w fotelu, w którym często przesiadywała z własnego upodobania.— Bądź rozsądną, moja droga; nie pozostawię cię tu samą zbyt długo.

— Czyż nie mogłabym wrócić do mego pokoju? Nie rozumiem... ja się boję. Co masz do powiedzenia Dorocie, czego ja słyszeć nie mogę?

Zdawała się tak rozdrażnioną, że Sinclair na chwilę zawahał się w postanowieniu swojem. Potem zaraz jednak ujął ją za rękę z powagą.

— Już ci to mówiłem — rzekł i złożył pocałunek na jej czole. — Bądź spokojną, droga moja. Patrz, masz tu róże.

Zerwał kilka kwiatów i rzucił jej na kolana. Potem powrócił do biblioteki, zamykając drzwi za sobą.

Nie dziwi mnie, że Albertynę zdumiewała stanowczość jej narzeczonego.

IV.

Rozmowa z Dorotą.

Wróciwszy do biblioteki, Sinclair zastał Dorotę z ręką na klamce drzwi, prowadzących do sieni. Pochyliwszy w zadumie głowę, zdawała się rozważać, czy ma uciekać, czy pozostać na miejscu. Sinclair zapobiegł dalszemu wahaniu; kładąc rękę na jej dłoni, odezwał się ze stanowczą powagą:

— Proszę panią zostać i wysłuchać tego, co mam do powiedzenia. Pragnę oszczędzić przykrości Albertynie; pragnąłbym ich oszczędzić pani także, ale nie pozwalają na to okoliczności. Wiesz równie dobrze, jak ja, że ciotka wasza nie umarła wskutek apopleksyi...

Drgnęła gwałtownie; ręka jej pod jego dłonią stała się lodowato zimną.

— Pan o tem powiadomiony? — zawołała, blednąc i jakby instynktownie palcami sięgając do włosów.

— Tak jest; nie szukaj pani małej skrzyneczki. Wyjąłem ją z twoich loków, gdym cię zemdloną kładł do łóżka. Oto jest, proszę.

Wyjął drobne cacko z kieszeni i podał młodej dziewczynie. Ona nie spojrzała na nie; oczy jej z przerażeniem utkwione były w oblicze Sinclair'a, usta drżały, usiłując sformułować jakieś pytanie

(C. d. n.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·02	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy. Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podworzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 6 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.